Nr. 19. Lwów. — Wtorek dnia 25 stycznia. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja Przeglądu, ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. Alois Herndl, Schulerstrasse 14. Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Nawrócenie św. Pawła.
Jutro: Polikarpa B.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 45·0
Zachód „ 4 „ 42·0

Długość dnia g. 8 m. 57·0
Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Toczy się teraz zabawna „wojna o tarcice“, w której do ataku na Francuzów idą Niemcy, Anglicy dmą w bojowe puzony, a Francuzi udają, że o niczem nie wiedzą. Podniesienie tej wojny i zrobienie z niej czegoś, co istotnie może wzbudzić obawy o pokój, dowodzi tylko tego, że jak kto chce uderzyć, to kij zawsze znajdzie. Jeszcze w lecie francuzkie ministerjum wojny postanowiło dla wojsk rozlokowanych wzdłuż granicy pobudować baraki, a to dlatego, że wojska te rozstawione małemi oddziałami, zajmowały prywatne kwatery, co wpływało szkodliwie na dyscyplinę i co dla służby nadgranicznej nie było wygodne, bo oddziały stawiono nie tam, gdzie trzeba, lecz tam, gdzie można było znaleść mieszkanie dla żołnierzy. Ciężka tegoroczna zima w tamtych stronach skłoniła intendanturę francuzką do przyśpieszenia budowy baraków; wydano więc rozkaz przedsiębiorcom, żeby tarcice dostarczyli w ciągu stycznia. Trzeba wiedzieć, że o zamierzonej budowie baraków Niemcy wiedzieli już dawno. *Gazeta Kolońska* i *Nordd Allg. Zeitung* w finansowych korespondencjach z Paryża pisały już o tem przed kilku miesiącami jako o interesie, na którym zarobią niemieccy właściciele drzewa. Teraz jednak, gdy *Nordd. Allg. Ztg.* odezwała się o wrzekomych przygotowaniach francuzkich do wojny, *Kolońska Gazeta* wnet wyciągnęła na scenę owe baraki i tarcice, za nią podchwyciły ten temat inne pisma niemieckie i rozpoczął się tyraljerski ogień. „Francja postanowiła jak najprędzej postawić baraki dla ogromnej liczby wojsk wzdłuż całej granicy od Toulnu przez Nancy, Luneville, Belfort aż do Besançonu, — piszą niemieckie dzienniki. — Pośpiech w budowie jest tak wielki, że z nadgranicznych okolic Niemiec przedsiębiorcy zabrali już wszystek tarty materjał i teraz reflektują na lasy czarnogórskie. Od 6 do 10 stycznia do samego Nancy przywieziono 60 wagonów desek. Cała droga od Conflansu do Bubilly zawalona deskami przeznaczonemi dla twierdzy Verdun“ itd. itd.

Mniejszą wojnę, ale także wojnę wszczęto o konie. Po jesiennych manewrach we Francji postanowiono dać wierzchowców kapitanom piechoty. Potrzeba więc mniej więcej trzydzieście tysięcy szłapaków, polecono tedy przedsiębiorcom uskutecznić tę dostawę, a ci rzucili się za kupnem do Niemiec, gdzie konie tańsze niż we Francji. I o tem także wiedziano już dawno, ale teraz dopiero zrobiono hałas, bo teraz on potrzebny. Zakaz wywozu koni prawdopodobnie nie będzie wydany, bo rząd wie, że nie ma racji do takiego zarządzenia, ale hałas podnieca jako bardzo dobry efekt przy agitacji wyborczej.

Anglicy korzystają z tego. Oniby radzi byli doprowadzić to niemieckie igranie z ogniem do tego, iżby usposobienie obu narodów tak się roznamiętniło, że byłoby jedyne wyjście we wzięciu się za bary. Dowodzą więc wszystkie angielskie dzienniki, że wojna francuzko-niemiecka jest nieunikniona, że Niemcy Francuzów impertynencko wyzywają, że Francuzi nie byliby warci dobrego słowa, gdyby cierpliwie znosili te prowokacje i t. d., a swój rząd te dzienniki wzywają do poczynienia przygotowań, aby neutralność Belgji nie była naruszona; słowem udają, jak żeby możliwość wojny brały na serjo.

Dotychczas to podjudzanie Anglików i to prowokowanie Niemców zimno przyjmują Francuzi, udają, że nic nie wiedzą, nic nie słyszą. Tylko w *Matin* wystąpił słynny publicysta John Lemoine i napisał: „Kanclerz wywołuje przed Niemcami widmo mściwej Francji, czyni sprawę pokoju zależną od pierwszego lepszego gabinetu, który teraźniejszemu łatwo może przyjść na zmianę. Daremnie!... On przecie wie dobrze, że u nas nie rząd decyduje o pokoju lub wojnie, że nie można o nas powiedzieć tego, co się niegdyś mówiło o Polsce: jak się król August nalał winem, to Polacy byli pijani. Dziś o wojnie lub pokoju decydują wszyscy, a jeśli co Niemców może uspokoić, nas zaś natchnąć pokorą, to fakt ten, że nie zostało w nas nic wojowniczego, ani bohaterskiego. Inne prądy nas porywają, inne wabią cele. Możemy śmiało powiedzieć przed całym światem, że jeśli burza wybuchnie, to nie Francja będzie za to odpowiedzialna przed historją i ludzkością“.

„Inne cele wabią, inne prądy dziś porywają Francuzów“. Te cele i te prądy, to chyba rozterki wewnętrzne. Oto zielony jeszcze gabinet Gobleta już stoi na przełomie. Wiadomo, że republika nie wie co począć ze swemi finansami, z ogromnym deficytem. Nowy francuzki minister skarbu Dauphin wniósł projekt wypuszczenia sześcioletnich obligacyj na pokrycie deficytu. Komisja budżetowa zmieniła ten projekt. Zebrała się tedy w sobotę rada gabinetowa i większością głosów postanowiono zgodzić się na modyfikacją. Przeciw tej uchwale głosowali Goblet, Dauphin i Flourens (min. spr. zagr.), za nią zaś inni ministrowie. W skutek tego jest prawdopodobieństwo częściowej zmiany gabinetu; pp. Goblet i Dauphin podobno chcą się cofnąć.

Niemieccy konsewatyści zawarli z narodowymi liberałami pakt, na mocy którego wspólnie będą walczyli w akcji wyborczej przeciw wszystkim innym stronnictwom. Wszelako ustawiczne wybuchają sprzeczki między tymi sojusznikami. I tak konserwatyści dość miłują antisemickiego pastora Stöckera i nie chcieliby wyprzeć jego kandydatury w Berlinie; liberałowie zaś oczywiście znieść nie mogą Stöckera i proponują nie jego na miejsce Virchowa (postępowca), ale hr. Moltkego. Oczywiście, że Moltke pokonałby przeciwnika, ale po cóż go w Berlinie wybierać, kiedy są inne bardziej przez postępowców zagrożone okręgi. O to więc zawziety spór się wywiązał, a tymczasem postępowcy i centrum rozwijają silną agitację na prowincji.

W sobotę powstała pogłoska, której już dziś zaprzeczają, że dn. 22 marca, w 90 rocznicę urodzin cesarza Wilhelma, do Berlina pojadą cesarz Franciszek Józef i car.

Delegacja bułgarska wyjechała z Rzymu.— Panowie Stoiłów i Greków wprost udali się do Konstantynopola, a p. Kalczew wstąpi pierwej do Sofji, aby ustnie zdać sprawę z wrażeń odniesionych w stolicach. Sprawozdanie listowne o przyjęciu delegacji w Rzymie sprawiło w Sofji bardzo dobre wrażenie. Zapanowało tam przekonanie, że cokolwiek się stanie, niepodległość Bułgarji będzie zachowana. Utrzymują, że lada dzień regencja i rząd postawią kwestją swego ustąpienia, żeby przez to ułatwić załatwienie sprawy. Jednakże przeciw temu występuje żarliwie prasa bułgarska, bojąc się, że z ustąpieniem rządu zapanuje anarchja.

Wielkie w Belgradzie sprawiło wrażenie, że półurzędowy organ *Videlo* ogłosił list jakiegoś bułgarskiego oficera z opisem układu, wrzekomo zawartego między panslawistami rosyjskimi, bułgarskimi i serbskimi o zrzucenie z tronu króla Milana w ten sam sposób, w jaki to uczyniono z ks. Aleksandrem Battenbergiem. — W spisku mieli podobno udział węgierscy Serbowie.

Korespondencje.

Wiedeń 22 stycznia.

(X.) Niesłychane rzeczy: po ulicach Wiednia przeklinają Bismarka i dalibóg nie ma się czemu dziwić. Kiedy od wschodu burza zażegnana, naraz od zachodu zaczyna się chmurzyć. Czy to prawda? Czy zapewnienie tak świeże, że Niemcy nigdy Francji nie zaczepią, miałyby być prostem kłamstwem? A czyliż Francja sposobi się do zaczepki? i to nie prawda. Że kupuje konie i kwasy na bomby i drzewo na baraki, to cóż w tem dziwnego; wszak wszędzie to samo widowisko, wszędzie, wszystkie kraje od czasu ery Bismarka rujnują się na uzbrojenia. Więc nic dziwnego, że nienawiść do tego człowieka w Europie jeszcze wzrosła, gdy jej chwili spokojnej nie zostawia. Dzisiaj n. p. był tu **mały sądny dzień**. Sygnalizowano że ma nastąpić zakaz wywozu koni z Niemiec, że minister finansów w Paryżu ma ustąpić, więc nowe przesilenie, a nareszcie już proste głupstwo, *c'est le comble*, że jakiś adwokat francuski napisał do kogoś list z obelgami i odgróżkami na Niemców. Na te s t r a s z n e wiadomości, zresztą za przykładem Berlina, i Paryża tutejsza giełda kapitulowała, poddała się i jak widzę popadła niemal w panikę. — Więc przeklinają Bismarka. A przecież — trzeba to stwierdzić — nikt zgoła, nikt nie wierzy w wojnę, więc skądże strach? Nikt nie wątpi, że Bismark potrzebuje, żeby zmora umysły dusiła, że to manewr wyborczy nic więcej, że nie Niemcy w niebezpieczeństwie, ale septennat, co przecież Europy nie obchodzi, a jednak cała ulęga strachowi, bo Bismark szerzy strach przez pośrednictwo *N. Allg. Ztg.* Więc nic dziwnego, że cała Europa jest na niego oburzona.

Przesilenie finansowe i gabinetowe w Węgrzech podobno już zaczyna oddziaływać na sprawy ugodowe, podobno co do kontroli importu falsyfikatu rosyjskiego ma już rząd węgierski przystawać, czy też znowu podał nowy projekt. Pewnego o tem nic jeszcze wiedzieć nie można. Natomiast co do t a r y f k o l e j o w y c h o d n a f t y zdaje się, że zostanie stanowczo przywrócona równość taryf dla rosyjskiej i galicyjskiej nafty, do obrębu stacyj kartelowych jeszcze kilka nowych zostaną wciągnięte.

Przy tej sposobności podaję tutaj, że rafinerje w Galicji nadzwyczajnie się wzmogły. W r. 1883 wynosiła produkcja rafinerji nafty 14.600 tonn, w r. 1884: 20.100, 1885: 25.000, 1886: 34.000, czyli, że w czterech ostatnich latach produkcja się podwoiła. Z tej ilości przypada 10.000 tonn na wywóz do Węgier końmi, ruch graniczny; reszta idzie na koleje żelazne. Co do importu nafty to w r. 1886 w Fiume i Tryjest sprowadzono 70.000 tonn.

Dzisiejszy Nr. Dziennika ustaw państwa zawiera przepisy odnoszące się do organizacji pospolitego ruszenia (landsturmu). Od tej chwili landsturm wchodzi już praktycznie w życie i nabiera niesłychanego znaczenia dla całej ludności. Dlatego też należy, żeby się wszyscy z przepisami temi poznajomili. Oczywista są osobne rozdziały o uwolnieniu od zaciągu i o uwolnieniu od służby, o milicjach obywatelskich, korpusach strzeleckich, weteranach itd. (Ministerjum obrony było tak uprzejme, że nadesłało nam te przepisy: jest to spory tom; podamy więc go w streszczeniu, skoro tylko Sejm się skończy. *Przyp. Redakcji.)*

Dzisiaj przełamała się tutaj zima, nagle nastąpiła odwilż, ciepło, woda płynie ulicami. Jest to szczeście dla Wiednia, któremu groziła katastrofa. Rezerwoary wodociągów wyczerpały się, pompowano wodę z rzeki Szwercy w Alpach, lecz rzeka zaczęła aż do dna zamarzać, z całego okręgu gór Semeringskich nie było żadnego przypływu wody. Od wielu lat powtarza się to samo, rząd wzywa i urguje, a przecież zarząd gminny stolicy nie może się zdobyć na przedsięwzięcie środków zaradczych.

Tego roku odbędzie się w Wiedniu szósty z kolei, wielki, międzynarodowy k o n g r e s h y g i e n i c z n y. Nasi hygieniści, lekarze i pedagodzy, lekarze miejscy powinni się stawić bezwarunkowo. Nie wolno nie brać udziału w naukowych pracach zbiorowo przez cały świat podejmowanych.

O spółkach meljoracyjnych.

(Dokończenie).

P. ks. A. S a p i e h a: Pozwoli Wys. Izba, iż nie pójdę za porządkiem przemówień, które słyszeliśmy do tej chwili. Zacząć muszę bowiem od wielce szan. p. Abrahamowicza i jeżeli nie będę protestował przeciwko jego łaskawemu zestawieniu nas z komisją budżetową i określeniu, że my to ów budowniczy, architekta, który robi plany budowy i w rysunkach puszcza wodze fantazji, a komisja budżetowa, to ów bankier, czy kasjer, który stoi na straży kasy właściciela. — Oczywiście powiedział Wysokiej Izbie: Wysoka Izbo! trzymaj z tym drugim, bo ten trzyma sznureczek od woreczka, ten reprezentuje utylitaryzm, prawdę, a tamten idealista, fantasta! Ośmieliłbym się jednak zapytać, czy przypadkiem nie możnaby odwrócić tego zarzutu, a idąc dalej za wywodem Szan. p. Męcińskiego, czy nie możnaby tej Szan. komisji, która rzeczywiście tak bardzo w „meritum“ wszystkiego wchodzi, powiedzieć: — i po cóż są inne komisje? Istotnie nieraz w innych komisjach stawiamy sobie to pytanie.

Pytanie, które rzucił tutaj zeszłego roku któryś z pp. posłów, „czyby po prostu nie lepiej było zrobić jedną komisję,“ te słowa co chwila sobie przypominam, co chwila mi one na myśl przychodzą. Bo rzeczywiście, te inne komisje, do których Wys. Sejm dobiera ludzi specjalnie jakieś dających im gwarancje, te inne komisje spotykają się z motywami pozytywnymi w budżecie, tak w rdzeń rzeczy wchodzącym, że albo się poddać, żeby nie wyjść na tego architektę, który tam et caetera, albo wdać się w walkę z argumentami fachowymi, argumentami wyłącznie tylko tem się zajmującymi, przeciwko argumentom, które nie zawsze szukają podstawy w t. z. „foraktach.“

Komisja gospodarstwa krajowego szczególnie przy osuszaniu bagien w żadne poezje się nie wdawała, w żadne gzymsy i gzymsatury, żadnych ozdób na myśli nie miała. Owszem referent przedstawił Wysokiej Izbie rzecz ze stanowiska fachowego, nawet ze stanowiska oszczędnościowego; tak jest i na tem polu przyjmuję dyskusję i obowiązuję się każdej cyfry i cyfer przez się wstawionej bronić i wykazać, że lekko wstawioną nie została.

Szan. poseł w odpowiedzi na tę część mojego przemówienia, gdzie utrzymywałem, iż „gdzie powiedziano *a*, trzeba powiedzieć *b*,“ — rzekł, że jeżeli tego *a* nie ma, a dopiero ktoś jakieś „a“ wypowie, to będzie nowością wstawiać: *b*.

Jeżeli Szan. poseł pozwoli, wezmę szczegóły, które sprawozdanie Wydziału krajowego przytacza, a zarazem upraszam wszystkich tych, którzy raczą mieć je przy sobie, aby ze mną przenieśli się na str. 16 i tam pod „1“ znajdą słowa następujące: (czyta):

„że Wysoki Sejm już w roku 1884 przyjęciem ustawy (niedoszłej do skutku z powodu wadliwości ówczesnego projektu technicznego) o regulacji tej rzeki zgodzi się zasadniczo na jej wykonanie.“

Gdzie „b“, a gdzie „a“, zostawiam to Szan. komisji budżetowej do wskazania. Zarzuca nam Szanowny mówca: „bo wy nietylko nie chcecie tego co już zaczęte, wy stawiacie nowe roboty.“

Już członek Wydziału krajowego wykazał, że takich żądań w naszym projekcie nie ma. Boć o Babulówce zauważył pan poseł, że nie chodzi tu o ten rok, ale chodzi o pewien dany impuls, o pewne moralne poparcie, ale do komisji budżetowej z tem nie śpiewamy. Co do bagien oleskich, zdaje mi się Panowie, że tam gdzie już podobno od dwudziestu kilku lat o tem mowa, gdzie od kraju nie żądamy nakładów kroci ani nawet dziesiątek tysięcy, gdzie chodzi tylko o poparcie pewne tego co się już robi — jak to Wysoki Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu wykazał, — że przecież tam koniecznie powinna być zastosowana zasada tej oszczędności „quand même“, i że w żadnym wypadku kwestja bagien oleskich nie powinna być zaliczana do kategorji robót regulacyjnych, które w kraju się przeprowadzają, i dla tego tylko powodu komisja gospodarstwa krajowego sprawę bagien oleskich zostawiła w swoim projekcie i zupełnie nie zgrzeszyła przeciw zasadzie, o której tutaj poprzednio mówiłem: „z nowościami bardzo oględnie i bardzo powolnie.“

Powiedziano „kto winien?“ i wykazano, że Rząd winien, mianowicie powiedział to p. Chrzanowski. Owszem bardzo się cieszę, że ma winowajców, a jeszcze bardziej się cieszę, że jest taki winowajca, którego gdy się przydusi, musi wypełnić swój obowiązek, bo ma de quibus. — Dlatego komisja, przypominając, że to jest jej obowiązkiem, życzenie p. Chrzanowskiego uwzględniła, a wdzięcznym mu być mogę, że on więcej nacisku na to położył i więcej wartości dodał temu, cośmy już powiedzieli i cośmy do przyjęcia przedłożyli.

Ale jeżeli już tu mowa o winowajcach i niewinowajcach to muszę powiedzieć, że na pierwszy rzut oka dla mnie winowajca siedział gdzieindziej mianowicie zasiada w tej Wysokiej Izbie a tym winowajcą był Wydział krajowy i byłbym go jeszcze silniej atakował gdyby nie szanowny p. Abrahamowicz, który powiedział: „ba, jak Wydział krajowy raz zacznie robić, to przepadło owych 30% rządowych. Tymczasem z ust kompetentnych dowiedzieliśmy się, że owego niebezpieczeństwa przepadnięcia 30% nie ma, a więc

---

6)

HENRYK RZEWUSKI.

ODCZYT

STANISŁAWA TARNOWSKIEGO

w sali Ratuszowej lwowskiej

dnia 11 i 13 stycznia.

(Ciąg dalszy).

Hrabia Chambord był wprawdzie kulawy z przypadku i trochę otyły, ale głowa była piękna. A w drugiej linii, Orleańskiej, wszyscy synowie Ludwika Filipa mają bardzo szlachetne męzkie energiczne rysy i postawy. I to nieprawda co mówi o panującej familii rossyjskiej: Cesarz Aleksander i Mikołaj byli piękni, ale Wielki Książę Konstanty i ich ojciec Paweł nie byli zupełnie podobni do Apollina. Piękność jak szpetność jest przypadkiem który niczego nie dowodzi: najpiękniejsi rodzice miewają często brzydkie dzieci, dynastye pełne siły i na szczycie potęgi miewają niedorodków: Karol I. i jego brat byli oba brzydcy, poetyczny Don Carlos Schillera był potworem i kretynem, a jednak krew Habsburska wtedy wyrodzoną nie była: na odwrót w upadającej rasie Stuartów z bardzo szpetnego ojca urodził się Karol. I tak piękny że w jego portrety można się wpatrywać z wielką przyjemnością. Jest to tak błahe, że czytając pytać trzeba czy autor nie mówił tego dla przyjemności dokuczenia: po części zapewne, jednak nie tylko to. On lubi i umie oszukiwać sam siebie, i jak wymyśli jaki parodox który mu się podoba, wmawia w siebie że to prawdziwe i mądre i podziwia swój dowcip który porobił takie nowe i ciekawe odkrycia.

Dowody zatem są mylne. A wniosek? Żeśmy słabi i chorzy, to pewna, zdrowymi być nie możemy, i tak samo jak my byłby chorym każdy inny naród w tem położeniu: że choroba im dłużej trwa tem się staje groźniejszą, i to prawda, taka jest natura każdej choroby. Ale żeby dusza była uleciała z tego zbiorowego organizmu, to nie prawda, i gdyby zapytać kiedy jej było więcej, czy za „najlepszego z królów Augusta III.“ czy za księcia Panie Kochanku, czy później za księztwa Warszawskiego, za Królestwa, w roku 1830 i za czasów emigracyi, to rachunek obaliłby podobno teoryę Jarosza Beyły. A nawet dziś, choć zapewne z tymi poprzednikami równać się nie mamy prawa, nawet dziś możnaby o tę duszę być zupełnie spokojnym, gdyby nie te filozoficzne i polityczne teorye które duszę zabijają przecząc ją, i uczą że po materyalnym upadku wszystko się kończyć musi, i duch narodowy sam wchodzi „w skład obcych mu dotąd żywiołów.“ Gdyby się ta doktryna rozpowszechniła wtedy istotnie byłby koniec, bo kto duszy nie zna nie czuje i mieć nie chce, ten jej mieć nie będzie bo jej nie wart. Ale takie pojęcie rzeczy i narodowej przyszłości, naturalne u materyalisty, jest nie do pojęcia u człowieka który się mieni być chrześcijaninem i katolikiem. Że Trembecki cieszy się że jego ciało pójdzie innym na posiłki, a równocześnie każe nam się zlewać w jedno z bratem Słowianinem, to nic dziwnego, dla niego dusza nic nie znaczy i nie istnieje. Ale kiedy Rzewuski prawi o wejściu osobnego ducha w skład obcych żywiołów to dziwniejsze. Dziwne jest: ale słuszne i sprawiedliwe, że ten filozof który zawsze na materyalistów powstaje, doszedł z całą swoją religią i wiarą do tej samej co oni konkluzyi; dowód że wszystkie zwątpienia, jak wszystkie wiary trzymają się siebie: i że skończyć musi na negacyi duszy kto zaczął na rezygnacyi na śmierć ciała. I naodwrót, kto od negacyi duszy zaczyna, ten prędzej czy później na śmierć ciała i wejście jego w skład obcych żywiołów zgodzić się będzie musiał.

Żeby nie było rzeczy ładnych, a przynajmniej dobrze dostrzeżonych, tego nie można powiedzieć, ale te są i rzadkie i nie nowe. Że najlepsze instytucye i prawa nie stanowią jeszcze dobrego rządu ani wolności, że pojęcia moralne wyprzedzają prawa, to wszystko jest dobrze powiedziane przez niego, ale i przez wielu innych przed nim. I dziwne jest nawet jak często powtarza rzeczy znane, oklepane, powtórzone już do znudzenia, do których prawda zawsze coś zajmującego i mądrego dodać można, ale tego nie dodaje. Jest naprzykład jeden rozdział o Literaturze starożytnej, napisany na to, aby bardzo poważnie obwieścić, co wie każdy uczeń z gimnazjum, że Literatura grecka w poezyi jest wzorowa a w filozofii szczytna, zaś rzymska w poezji i filozofii wymowna ale naśladownicza, ale w historyi i prawodawstwie znakomita. Mówi i o poezyi w ogólności, i o polskiej, i dowodzi że prawdziwa, szczytna jest ta która jeszcze nie pisze, nie oddziela się od życia — a pisana już oznacza ubytek umysłowości narodu. Wieszczowie czy Bardowie prawdziwi, to Homer, albo staropolscy facetusy i opowiadacze. Z wszelkiem uszanowaniem dla jego sądu muszę jednak powiedzieć że Göthe lub Mickiewicz wydaje mi się większym poetą niż książę Panie Kochanku — i że autor rozumny drwi chyba ze swego czytelnika kiedy porównywa rzeczy tak różne jak improwizowany żart i artystyczną poezyę. Ale żeby opowiadając o tych Bardach na dowód swego twierdzenia przytoczył coś coby świadczyło o ich fantazyi intelligencyi czy dowcipie — ale nie, wszystko co przytacza jest nie tylko obojętne ale nawet nieszczególnie opowiadane: że Jenerał Konarzewski wypił od razu cały kosz szampańskiego wina, że ktoś inny pił wino już nie z butelek ale z wazy, że jakiś Hohol bardzo zabawny dworzanin Potockiego woj. kijowskiego umarł w karczmie pod ławą — doprawdy, pisana poezya więcej warta od takiej poezyi w życiu, a Mickiewicz i Krasiński może przecież lepiej świadczą o sile narodowego geniuszu niż ten Hohol, lub nawet sam książe Panie Kochanku.

Zdaje się że ze swoim dowcipem Rzewuski powinien był bardzo zabawnie opisać niektóre fenomena i typy naszego towarzyskiego życia. G o s p o d a r z S a m o c h w a ł, S z a r m a n t z P r o w i n c y i, P a s i b r z u c h, W i e c z ó r L i t e r a c k i w powiatowem miasteczku, albo P o w i a t o w e w y b o r y. Wszystko to dało się bardzo zabawnie opisać: w „Ramotkach“ Wilkońskiego są rzeczy tego rodzaju opisane z wielkim humorem i dowcipem. Satyryczny humor Rzewuskiego jest jakiś kwaśny, zmarszczony skrzywiony, ciężki, i doprawdy taki że śmiać się nie ma z czego, że nie jeden feuilleton dzisiejszego dziennika który dziś przeczytany jutro się zapomina, ma i więcej dowcipu i więcej nieprzewidzianych uwag i spostrzeżeń od tych charakterystyk na wzór La Bruyèra.

I rozumu i dowcipu jest mniej niż być powinno, niezależnie od tendencyi: rozum i dowcip zgodzi się z każdą i najgorszej sprawy można doskonale bronić. Ale Rzewuski ani w swoich poważnych i głębokich argumentacjach ani w swoich satyrycznych żartach świetnym nie jest. Za to obfituje w ustępy wyśmiewające szkołę krzemieniecką i dowodzące że ona zrobiła złego wiele a dobrego nic, i że szlachcic z czasów saskich miał nauki nierównie więcej od wychowańców Wołyńskiego Liceum. A to rzeczy nie najgorsze. Są tam i takie naprzykład jak „przekonany jestem że każdy naród chociażby ukształcony skoro doczeka się ulotnienia żywiołów niezbędnych dla swojego bytu do tego „stopnia że już istnieć nie może politycznie, niezawodnie „przyszedłby do stanu najohydniejszej dzikości gdyby nie „został łupem podboju jakiegoś innego żywotnego społe„czeństwa, które bądź ożywia zmartwiałe jego żywioły bądź „swoje własne w nim wszczepia“. *Sapienti sat!* dziękujmy Bogu żeśmy się stali łupem żywotnego społeczeństwa które swoje żywioły wszczepi w nasz spróchniały organizm. Albo: „Czy my będąc cząstką słowiańskiego plemienia, zjedno„czeni pod jednem berłem z innemi rozgałęzieniami tego „wielkiego rodu mamy dążyć do jakiejś ogólnej filozofii „słowiańskiej, czyli też składając jednolite ciało polityczne „wraz z pobratymcami, możemy jednak wyrazić odrębną „prowincyonalną że tak powiem filozofię“? Albo: „My z wy„roków Boskich zostawszy częścią potężnego stowarzyszenia „Rossyan, wnośmy nasze prowincyonalne wyroby do ogól„nej a wspólnej skarbnicy, a zjednoczeni z naszymi pobra„tymcami utwierdzajmy się wszyscy w przekonaniu że lite„ratura rosyjska kwitnąca w tak niezmierzonych przestrze„niach, monotoniczną cechę przybierając wygnałaby z sie„bie wszelki zaród poezyi, powinna owszem objawiać „żywioły ukraińskie, moskiewskie, siewierskie, dońskie, nad„wołżańskie, wołyńskie, litewskie, nawet sybirskie, jak „w najpiękniejszej na świecie literaturze widzimy rozró„żnione żywioły a nawet narzecza jońskie, eolskie, attyckie, „co nie przeszkadzało że wszystkie złożyły potężną i jedno„litą całość.

Łatwo pojąć wrażenie jakie taka książka zrobić musiała, zawsze i wszędzie, a cóż dopiero w lat dziesięć po roku 1831, wród ludzi którzy swojej ostatniej walki nie zapomnieli, a których i poezya, i prześladowania rządu, i działania emigracyi utrzymywały ciągle w stanie patryotycznej exaltacyi. M i e s z a n i n y zabiły Rzewuskiego, wybiły na jego czole piętno odstępcy które się nie zatarło już nigdy i zapewne nie zatrze. Wyrok był sprawiedliwy, bo jużciż człowiek który dla teraźniejszości i przyszłości przystaje na zlanie się z obcym żywiołem, który mówi że naród politycznie upadły tylko przez nie może jeszcze żyć, który mówi o literaturze rosyjskiej a polską uważa jako jej część, taki choćby najbardziej przeszłość kochał i najrzewniej za nią płakał, ze stanowiska polskiego zeszedł. Zgadzając się jednak na sąd publiczności o Rzewuskim, nie można przyznać żeby jej postępowanie względem niego było równie trafne. Że się oburzyła to dobrze, ale czemu go nie zbiła? czemu nikt nie wziął M i e s z a n i n i spokojnie, chłodno, a rozumnie, miejsce za miejscem nie wskazał Rzewuskiemu gdzie był niedorzecznym, gdzie błahym, gdzie paradoxalnym, czemu nikt jego rozumowań nie obalił i nie pokazał mu wyraźnie że nie jest ani tak głęboko mądrym ani tak zdolnym pisarzem jak mniemał. Toby była najlepsza zemsta, najboleśniejsza kara, i może najlepsza dla niego usługa. Ale tego nie było. Posypało się wprawdzie pism wiele, żadne z nich do głębi nie zeszło. Najwięcej znane z nich, hr. Gustawa Olizara P o m i e s z a n i e J a r o s z a B e y ł y, wojuje z Rzewuskim bronią którą pobić go nie było łatwo, dowcipem. Opowiada jakoby autor „Mieszanin“ dostał był zapalenia mózgu: w gorączce naparł się dyktować, doktor ustąpił temu zachceniu chorego, a sekretarz który pisał po jego słowie, wydrukował te w malignie mówione brednie za dobrą monetę. To zaś co w „Mieszaninach“ jest dobrego, to różne notatki Jarosza z czasów zdrowia które sekretarz wykradł, z elukubracyami chorego mózgu niezgrabnie połączył, i wydał. Jest tam słusznych zarzutów wiele, ale jeżeli już walka miała iść na dowcip to trzeba było dowcipu wielkiego, świetnego, nie zwycięzonego, tak żeby cała Polska śmiała się z Rzewuskiego, a tego nie ma. Prawda że pod rządem rosyjskim zbijać go otwarcie i gruntownie było niepodobieństwem, i to służy za wymówkę, ale fakt jest, że oburzano się na niego i krzyczano wiele co go tylko doprowadzało do tem większej zaciętości, ale ani go nie skarcono tak jak na to zasłużył, ani go nie przekonano że popisał wiele niedorzeczności, ani go wreszcie nie poprawiono.

(C. d. n.)

wielkiego winowajcę redukuję do mniejszych rozmiarów i sądzę, że wystarcza go prosić, ażeby ogłędniej postępował, ażeby o ile to możliwem trzymał się ślepo litery ustawy i tam dawał fundusze, gdzie się zadość stało wszystkim obowiązkom przez ustawę postawionym. Ale ostatecznie tak bardzo go nie skrytykuję, jeżeli dla popierania idei zdrowej zrobi gdzieś o krok więcej jak potrzeba, szczególnie skoro mam zapewnienie, że chociaż się rzecz robi, owych 30% nie przepadnie. Trześniówka jest dalszem tego, co się rozpoczęło, dlatego komisja gospodarstwa krajowego musi dbać o to, ażeby ten wniosek był przyjęty. Idę nawet dalej i powiadam: Babulówka nie jest na ten rok proponowaną, a więc do komisji budżetowej wchodzić nie potrzebuje a bagno oleskie są to rzeczy wyjątkowe, zbyt drobne, skoro się tam prace już rozpoczęły, nie warto temu przedsiębiorstwu tych kilku tysięcy zł. odmawiać.

(Głosy: Wnosimy zamknięcie dyskusji).

JW. hr. Marszałek: Kto jest za zamknięciem dyskusji, raczy rękę podnieść. (Większość). Dyskusja ogólna zamknięta. Głos ma zapisany jeszcze p. Artur hr. Potocki.

P. Artur hr. Potocki: Corocznie wielce nieszczęśliwe zarzuty spotykają tę biedną komisję budżetową w starciach z tą nadzwyczajnie atakującą komisją gospodarstwa krajowego i co roku tem sam zarzut, że komisja budżetowa nie tylko cyframi się kontentuje, ale że wchodzi in meritum rzeczy.

To jako zarzut słyszę już drugi po raz drugi, a w ostatnich dwóch latach za każdym razem, ilekroć się tylko mówi o czemś ważniejszem a mającem związek z komisją gospodarstwa krajowego. Zadanie komisji budżetowej — gdy idzie dobrze — łatwe.

Addycja, pokrycie, i na tem koniec. Nie ma się tu co wdawać w rozstrzyganie kwestji, czy jedna meljoracja lepszą jest od drugiej; czy jest bardzo naglą i czy są pieniądze. Robi się rachunek, zestawia wydatki i komisja budżetowa swoje załatwiła. Były chwile nawet, gdzie komisja budżetowa cyfry podwyższała, wychodząc z założenia, że w dodatnim kierunku lepiej i prędzej rzecz da się osięgnąć większym wydatkiem niż rozkładając ją na lata.

Obrócmy jednak rzecz i przyjmijmy tę sytuację, gdy komisji przychodzi trudną i mozolną pracą dojść do zmniejszenia ogólnej sumy wydatków; kiedy ona musi wziąć na szalę i rozważyć, co jest ważniejsze a co się da odłożyć, i co już dziś do wydatków przyjąć można.

Wówczas sama cyfra już nie wystarcza. — Nie sądzę, żeby ktokolwiekbądź z tej wys. Izby żądał od komisji budżetowej, aby ona powiedziała tak:

„Preliminowane wydatki wynoszą sumę x; ponieważ do pokrycia tych wydatków taka a taka liczba centów jest za wielką, więc odetnijmy na każdy wydatek taki a taki procent, i budżet gotowy."

Tego nikt od komisji budżetowej żądać nie może. Komisja budżetowa musi wtedy wejść in meritum rzeczy, musi się zastanowić, czy pewien wydatek jest niekonieczny czy niezbędny; musi rzecz fachowo i merytorycznie zbadać.

Jeżeli Panowie sądzicie, że dodatek do podatków może być w kraju podwyższony, że kraj to zniesie, wtedy nie mamy z komisją gospodarstwa krajowego ani chwili do dysputowania. Wtedy przyjmujemy jej propozycje, bo ona jest specjalną komisją do tego, żeby dotyczące wniosków meljoracyjnych badała, ażeby pewien kraj przyjęty kierunek przedstawiała.

Jeżeli jednak Panowie równocześnie żądacie od komisji budżetowej, aby się ograniczała w pewnej cyfrze dotychczasowych dodatków do podatków; jeżeli to stawia kraj jako żądanie konieczne i jako argument ostateczny, niechże się wtedy nikt nie dziwi, że jeden albo drugi wniosek komisji gospodarstwa krajowego musi się spotkać z opozycją ze strony komisji budżetowej, nie jako wniosek niedobry, ale jako wniosek z pomiędzy dobrych mniej na razie ważny.

Otóż w tym kierunku badając rzecz merytorycznie, zastanawiała się komisja budżetowa nietylko nad finansową stroną meljoracji, ale i nad stroną techniczną i przyszła do wszystkich tych wywodów i wniosków, jakie w swem sprawozdaniu zawarła; a przedewszystkiem przyszła do tego przekonania i żądania, aby proponowane meljoracje nie wykonywały się z grosza krajowego, pozostawiając zwroty stron i Rządu na czas późniejszy.

Jednak wydatek coroczny w ten sposób uchwalany nie wystarcza i wystarczać nie może; skoro bowiem miało się wykonać w pewnym roku meljorację od punktu a do punktu b to co kraj miał się przyczynić do tej meljoracji 30%mi, Rząd 30%, a interesowane strony 40%, skoro tylko owe 30% z funduszu krajowego ma się do rozporządzenia na ukuteczenie tych robót meljoracyjnych w programie przez meljoracyjnych jak to zauważył Szanowny członek Wydziału krajowego nie mógł być wykonanym, gdyż na wykonanie programu było tylko 30% a cała kwota, jaka na bieżący rok przypadała.

Komisja budżetowa obok cyfry na rok bieżący musi i o tem myśleć, że na przyszły rok także kto będzie budżet układał. Powiada ks. Sapieha, że to budżetu nie obchodzi, że komisja gospodarstwa tylko ustawy uchwala bez pokrycia natychmiastowego. Ależ panowie tu ustawa dziś uchwalona (bo musi być wykonana czyli zapłacona. Z tego powodu potrzebą się także nad rzeczą głęboko zastanowić. Stwarzanie trudności budżetowi jutra, przyjmując dziś ustawę z góry, jest rzeczą, od której się warto zastanowić. Dawniej budowano u nas dobrze, trzymają się tam tynki i stare belki. Dziś drzewo się psuje, tynki odpadają, skarżymy się na wilgoć i mróz. To co powstaje nie ma trwałości.

Dlaczego? bo nie ma tej spokojnej przezorności w ten rok. Postawimy się budynek w jesieni, a zaczyna się stawiać na wiosnę, jeżeli już nie w jesieni. Tynk nie wytrzymuje pierwszego mrozu, budynek żadnej nie ma trwałości.

Pytanie więc, czyli i dla kwestji ogólnej meljoracji nie da się zastosować w pewnej mierze, jeżeli nie ten zarzut wprost, to przynajmniej pewne obawy w tym kierunku.

„Woda częściowego załatwienia nie znosi" powiada ks. Sapieha, zupełnie to zdanie się zgadzam. Pytam się jednak czy my idziemy w tym kierunku? Czy stwarzając drobne regulacje i meljoracje a nie regulując rzek od biegu ich dolnego wykonywamy jakiś plan racjonalny? Czy to co stwarzamy i nazywamy meljoracją jest już rzeczywiście i nią się okaże? Już zeszłego roku wyraziłem swoje dubia — rok upłynął — mnie nie przekonano.

„Woda częściowego załatwienia nie znosi." To prawda. Ujmijmy w system regulacją rzek i meljoracją.

Powiedzmy, że co musi i może być wykonane w pewnym porządku, wykonanem będzie, przystąpmy do dobrze obmyślanej całości, i wykonujmy ją częściowo, rozłóżmy plan na lata i zmierzmy co roku naszę działalność i idźmy oddani stale i trwale temu kierunkowi. Ale otrzymawszy podczas trwania Sejmu propozycją do nowej meljoracji skarżyć się, że się nie miało czasu dłużej nad nią zastanowić się, a podawać wprost Wysokiemu Sejmowi do uchwały; uważać ją tylko dlatego jako mniej finansowo ważną, że cyfra na ten rok jeszcze nie obowiązuje, czyż to nie jest częściowem załatwieniem sprawy? czyż to nie jest zanadto może nierozważne?

Długo tu powtarzano co jest *a* a co jest *b*. Przy dyskusji specjalnej okaże się że Trześniówka jest *b* rozpoczętych robót *a*.

Jeżeli jest coś koniecznem i niezbędnem, to spełnić to potrzeba; ale co się zaś tyczy innych robót to zostawiamy je do chwili kiedy będą dzisiejsze działania w spółkę ujęte, kiedy strony swoje obowiązki spełnią, wtedy spokojnie zaczynajmy nowe meljoracje.

Co do drugiej kwestji, co do Babulówki, jest to rzecz, o której była mowa w komisji w roku siedmdziesiątym którymś, rzecz nie nowa; powinna się zatem doczekać załatwienia.

Ale wracam do swego. Jeśli Wysoka Izba chce do pewnego czasu zatrzymać się w cyfrze dotychczasowej dodatku do podatku, jeśli chce równocześnie z pewnym programem spełnić zadania meljoracyjne, niech żąda od Wydziału krajowego kwoty na całość robót, na podstawie planu ogólnego, zestawienia finansowego na całość albo przynajmniej na cały szereg robót regulacyjnych, i meljoracyjnych, niech wtedy przystąpi do wykonania rok po roku pewnych regulacji, ale nie w sposób doraźny, jak to do pewnego stopnia dotąd się dzieje.

Będę dla tego głosował za ogólnym wnioskiem kolegi Jędrzejowicza, aby wstrzymać się z uchwaleniem dalszych meljoracyj, aż do czasu spełnienia warunków dotyczących dziś już rozpoczętych robót. — Co do Trześniówki, to dyskusja specjalna wykaże, czy preliminowana suma 17.000 zł. na rok bieżący jest rzeczą tak niezbędną, żeby na później odłożoną być nie mogła.

Zamknięcia budżetu panowie nie otrzymaliście, chociaż budżet jest wydrukowany. Ustawy finansowej nie ma, ale nie mam tego przekonania, żeby nie zachodziła obawa, że te 17.000 zł. dziś uchwalonych zmuszą komisję budżetową do zaproponowania podniesienia dodatku krajowego o 1 cent wyżej.

O ile zestawić mogłem cyfry, a nie przemawiam w imieniu komisji budżetowej, to stoimy na samej granicy. Być może, że 10—12 tysięcy zbywa od 30 centów dodatku, ale każda znaczniejsza cyfra musi sprowadzić przekroczenie tej cyfry 30 centów dodatku do podatku.

Jeżeli Wysoki Sejm chce uchwalić na ten rok i na rok przyszły pewne ważniejsze pozycje budżetowe, to niech się raczy wstrzymać aż do poznania swej obecnej sytuacji finansowej, do odczytania swego budżetu i niech nie tylko ze stanowiska dobrych chęci i dobrej woli się patrzy, ale niech także weźmie na wzgląd konieczność i możność. (Brawo).

J. W. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta.

Głosy: Prosimy o odroczenie posiedzenia.

J. W. hr. Marszałek. Dla spóźnionej pory zapytuję wys. Izbę, czy chce obecnie wysłuchać jeszcze p. sprawozdawcy, czy odroczyć posiedzenie. Kto jest za odroczeniem zechce rękę podnieść. (Większość). Większość chce odroczenia.

Podaję do wiadomości wys. Izby, że wniosek p. Jędrzejowicza został zmodyfikowany i brzmi obecnie jak następuje (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby tak długo nie przedkładał Sejmowi *nowych przedsiębiorstw meljoracyjnych*, dopóki w dotychczas uchwalonych nie stanie się zadość postanowieniom krajowych ustaw meljoracyjnych.

List Edwarda Suessa.

N. Presse otrzymała od znakomitego tego geologa list w sprawie naftowej, następującej osnowy:

„Ażeby rokowania z Węgrami w sprawie naftowej doprowadzić do pożądanego skutku, pojawiły się zdania, iż przez ścisłe zastosowanie rozporządzenia z 16 sierpnia 1882 lub przez dokładne zbadanie zawartości olejów palnych w przywożonym surowcu już na granicy państwa, możnaby zapewnić skarbowi państwa odpowiedni dochód. Atoli niedawnemi czasy zaszedł wypadek, który plan powyższy czyni wprost niemożliwym. Przy destylacji surowego oleju odchodzą przedewszystkiem materje lżejsze (benzyna itp.); następnie idą nieco cięższe, zwane średniówką (Mittelsprung) i stanowiące właściwą naftę a pozostają oleje ciężkie, jak maź i inne, które do oświetlania są za ciężkie i nieprzydatne. Zawartość tedy owej „średniówki" stanowi o wartości surowca i ona, owa średniówka, ma wedle dających się słyszeć tu i ówdzie głosów, stanowić podstawę do wymiaru cła od ropy na granicy monarchji.

Jednakże powyższy proces rozkładowy ma miejsce tylko przy normalnem ciśnieniu. Nowsze doświadczenia wykazały bowiem, że przez użycie wyższego ciśnienia a mianowicie przez proste umieszczenie obciążonego wentylu przy końcu kotła, przez co także podnosi się temperatura znajdującej się w kotle cieczy, można uzyskać o wiele dalej idący rozkład ciężkich olejów a tem samem otrzymać o wiele więcej owej średniówki, czyli nafty, niż dotąd.

W ten sposób wyrabiają destylarnie Riebecka w Webau koło Halli n. S. z pomocą wyższego ciśnienia z odpadków rossyjskich o cięż. gat. 0·909, aż 66·5 procentu zupełnie dobrej nafty o cięż. gat. 0·823.

Metoda ta otrzymała niedawno także w Austro-Węgrzech przywilej. Przez zastosowanie więc tego nowego postępowania można powiększyć ilość średniówki wydobywanej z każdego surowca lub też z odpadków naftowych, za które na granicy opłacono cło bardzo małe. Okazuje się tedy, że rozp. z 16 sierpnia 1882 jest niedostateczne, albowiem cło wedle tego opłacone będzie zawsze za niskie i skarb państwa będzie przy dalszym postępie techniki coraz większą ponosił stratę.

Wynika tedy z tego, że jeżeli jakikolwiek przemysł ma otrzymywać premję na koszt finansów państwa, to premja ta powinna w obec szybkich postępów techniki zdążać za niemi i dawać się łatwo skontrolować, jeżeli skarb państwa nie ma ponieść wielkich strat. Przy podatku cukrowym ma ta zasada zastosowanie. Jestem więc zdania, że i przy nafcie nie powinno się od niej odstępować.

Wiedeń 22 stycznia 1887.

E. Suess."

Sprawy sejmowe.

Uchwalone na XVI posiedzeniu Sejmu rubryki budżetu krajowego, o których tylko pobieżnie wspomnieliśmy, przedstawiają się jak następuje:

Rubryka VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności. (Sprawozdawca poseł Stanisław Stadnicki).

Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 900 zł.

Szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach 300 zł.

Dom ubogich i sierot w Krakowie 5424 zł.

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 1000 zł.

Komitet ochronek w Krakowie 550 zł.

Towarzystwo ochronek chrześcjańskich we Lwowie 500 zł.

Zarząd Zakładu osieroconych dziewcząt im. ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu 500 zł.

Zarząd Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 w Krakowie, datek jednorazowy 1000 zł.

Komitet wykonawczy Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 we Lwowie, datek jednorazowy 2500 zł.

Zakład dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie pod nazwą „Przytulisko św. Józefa" 500 zł.

Nad petycjami p. Leonardy Hammermüller, ksieni P. P. Benedyktynek w Przemyślu, o bezprocentową pożyczkę 20.000 zł. na rozszerzenie budynku szkolnego; — i Dyrekcji galic. Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami o zapomogę, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Rubryka VII. „Wydatki na cele wykształcenia i oświaty". (Sprawozdawca p. Władysław Sapieha).

Akademja umiejętn. w Krakowie 18.000 zł.

Szkoła żeńska w Jaworowie pp. Bazyljanek 500 zł.

Szkoła żeńska w Krakowie 2500 zł.

Szkoła żeńska w Krakowie św. Tomasza 500 zł.

Szkoła żeńska w Krakowie pp. Augustjanek 500 zł.

Szkoła żeńska we Lwowie pp. Benedyktynek ormiańskich 1000 zł.

Szkoła żeńska w Starym Sączu pp. Klarysek 750 zł.

Szkoła żeńska w Stryju, subwencja dotychczasowa 500 zł.; datek jednorazowy 300 zł.

Szkoła żeńska w Sanoku 200 zł.

Szkoła żeńska w Jaśle (Ls. 282/207 p.) 300 zł.

Szkoła ludowa OO. Dominikanów we Lwowie, dla nauczyciela języka ruskiego 200 zł.

Szkoła wyznaniowa izraelicka w Brodach 6000 zł.

Zakład głuchoniemych we Lwowie (Ls. 82/32 p.): a) na stypendja dla 50 wychowanków 6000 zł.; b) na utrzymanie zakładu 500 zł.

Szkoła głuchoniemych Bardacha we Lwowie 300 zł.

Zakład ciemnych we Lwowie 2000 zł.

Szkoła gimnastyczna „Sokół" we Lwowie 1750 zł.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, IX rata umorzenia pożyczki 100.000 zł. na budowę gmachu 7000 zł.

Stypendja dla uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich i kursów przygotowawczych 30.000 zł.

Dla uczniów internatu przy seminarjum nauczycielskiem w Krakowie 3000 zł.

Internatowi św. Jozafata 1050 zł.

Internatowi ruskiemu księży Zmartwychwstańców 4500 zł.

Stypendjum im Matejki 1000 zł.

Wydawnictwo ruskich książek szkolnych 2000 zł.

Zasiłek dla czasopisma „Szkoła" Ls. 177/114 p. 500 zł.

Zasiłek dla czasop. „Muzeum" Ls. 260/185 p. 500 zł.

Zasiłek dla czasop. „Kosmos" Ls. 131/79 p. 400 zł.

Zasiłek dla ruskiej gazety szkolnej 500 zł.

Zasiłek na utrzymanie w r. b. wyprawy naukowej, pracującej w archiwum watykańskiem, pod kierunkiem profesora Uniwersytetu Jagiell. Stanisława Smolki 1500 zł.

Witowski Hipolit, były dyrektor szkoły żeńskiej w Bełzie, zaopatrzenie dożywotnie 300 zł.

Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach 2000 zł.

Petycje do tej pozycji należące, odstępuje się Wydziałowi kraj. do załatwienia.

Dla fundacji „Macierz polska" na wydawnictwo dzieł i perjodycznych pism ludowych 3000 zł.

Dla Towarzystwa „Proświta" na wydawnictwo pism ludowych 1000 zł.

Na stypendjum dla ucznia Wydziału lekarskiego w Krakowie, oddającego się studjom w szkole operacyjnej 500 zł.

Dla wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, jednorazowo 1000 zł.

Towarzystwu „Przymierze braci" jednorazowo 300 zł.

Towarzystwu oświaty ludowej we Lwowie, jednorazowo 100 zł.

Wydziałowi Towarzystwa galicyjskiego leśnego, na wydawnictwo „Sylwana" jednorazowo 100 zł.

Nad petycją komitetu Towarzystwa rolniczego o subwencję na pokrycie kosztów wydawnictwa „Tygodnika rolniczego" przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Rada szkolna krajowa, na pokrycie funduszu szkolnego krajowego (wedle specjalnego preliminarza) 387.824 zł.

Sześciu członków Rady szkolnej krajowej po 1200 zł. — 7200 zł.

Pod poz. 67. Teatr polski w Krakowie 8000 zł.

Teatr polski we Lwowie zasiłek stały 4200 zł.

Teatr polski i opera polska we Lwowie do rozporządzalności Wydziału krajowego:

a) dramat i komedja 10.000;

b) opera 10.000.

Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa Besida 6000 zł.

Towarzystwo muzyczne w Krakowie 800 zł.

Towarzystwo muzyczne we Lwowie 3000 zł.

Towarzystwo „Harmonja" 300 zł.

Towarzystwu śpiewu „Lutnia" na utrzymanie szkoły śpiewu solowego i choralnego jednorazowo 200 zł.

Nadto przy rubryce VII uchwalono:

1. kwotę 1000 zł. na wydawnictwo nowych podręczników dla szkół średnich do rozporządzalności ck. Rady szkolnej krajowej, a względnie Komisji książek szkolnych przez też Radę ustanowionej;

2. wzywa się ck. Radę szkolną krajową, ażeby, nie wykluczając myśli konkursu i nagród za napisanie podręczników szkolnych, kwoty tej użyła także na przeprowadzenie szczegółowej rewizji pod względem naukowym, dydaktycznym i językowym książek mających uzyskać aprobatę.

Rubryka VIII „Utrzymanie pomników historycznych." (Sprawozdawca p. Stanisław Stadnicki).

Restauracja pomników w ogóle, sporządzanie i publikacja naukowych i urzędowych spisów pomników, znachodzących się w naszym kraju 1500 zł.

Subwencja na dalsze odnowienie kościoła Najświętszej Panny Marji w Jarosławiu, datek jednorazowy 1000 zł.

Stały datek roczny do renty dożywotniej dla p. Schmida-Ciążyńskiego wskutek zakupna jego zbiozu gem i kameów na rzecz Muzeum narodowego w Sukiennicach w Krakowie 1000 zł.

Badanie i ocalanie zabytków historycznych piśmiennych i archeologicznych dla Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie 500 zł.

Stała roczna subwencja dla muzeum narodowego w Krakowie 500 zł.

Krajowe archiwum aktów grodzkich ziemskich we Lwowie i Krakowie 8610 zł.

Przy tej rubryce uchwalono rezolucje:

Poleca się Wydziałowi krajowemu by zbadał, czy i w jaki sposób dałyby się liczne akta i księgi, znajdujące się w archiwach wielu gmin w kraju, połączyć z archiwami krajowemi aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie lub Krakowie, a względnie ściślej zą nad niemi rozciągnął kontrolę i opiekę i z wyniku swego dochodzenia na następnej sesji Sejmowi zdał sprawę.

Na wniosek p. Lassockiego uchwalono wezwać rząd do restauracji kościoła i zamku w Tyńcu.

„Rubryka IX" „Kwaterunkowe żandarmerji" (Sprawozdawca poseł K. Badeni) w sumie zł. 77,587.

Rubr. X „Drogi krajowe":

A. Koszta zarządu	. . .	113.967
B. Budowa dróg krajowych	.	120,000
C. Utrzymanie dróg	. . .	473.316
D. Zasiłki	. . . .	165,000
E. Wydatki na myta	. .	6,500
F. Zaopatrzenia	. . .	2 869
Razem	. .	881,661

Rubryka XII „Wydatki na szupaśnictwo" w sumie 23,000 zł.

Rezolucja: Wzywa się Wydział krajowy, by wydał odpowiednie zarządzenia celem raźniejszego likwidowania i przypisywania do zwrotu tych kosztów.

Rubryka XIII „Budowle wodne i meljoracyjne." (Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz).

A. Biuro meljoracyjne i prace przygotowawcze	. . . .	22,090
B. Wykonanie budowli wodnych i meljoracji	. . . .	100.600
Razem	. .	122,690

Rubr. XIV. Odsetki od pożyczek i umarzanie tychże.

Przy tej rubryce Sejm uchwala rezolucje:

„Wysoki Sejm raczy sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 31 grudnia 1886 r. o zamierzonej konwersji pożyczki w Banku dla krajów koronnych przez odpowiednią emisję obligacji 4½%. na podstawie ustawy krajowej z d. 22 marca 1882 r. l. 32 Dz. u. kr., przyjąć do wiadomości".

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby ułożył dla pożyczki 66.000 zł., zaciągniętej z funduszu domestykalnego na budowę kulparkowską, nowy plan umorzenia dla resztującego kapitału 27.000 zł. począwszy od dnia 1 stycznia 1887 w ten sposób, aby — przy oprocentowaniu po 4½% — coroczne raty amortyzacyjne 5½% wynosiły.

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził konwersję 5% pożyczek hipotecznych, zaciągniętych w galic. kasie oszczędności, na budowę kulparkowską i na budowę pralni w szpitalu lwowskim w sumach 40.400 zł. i 22.500 zł. — dalej konwersję 5% pożyczek z tejże galic. kasy oszczędności, ciężących na realności zajętej przez szkołę weterynarji we Lwowie pod l. konskr. 466 4/4 i na realności zajętej przez krajową szkołę gospodarstwa leśnego we Lwowie pod l. konskr. 316, 319, 320, 321 i 336 1/4 konwersję 5% pożyczki z kasy oszczędności miasta Krakowa, ciężącej na dobrach Czernichów, wreszcie konwersję 5% pożyczek galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ciężących na dobrach Dublany.

Konwersje te przeprowadzi Wydział krajowy przez zaciągnięcie 4½% pożyczek na hipotekę tych majętności, na których spłacić się mające 5% pożyczki ciężą, a to w sumach odpowiadających wysokości spłacić się mających 5% kapitałów.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby porozumiał się z gminą miasta Krakowa względem konwersji pożyczki 100.000 zł., zaciągniętej w kasie oszczędności w Krakowie na budowę szkoły sztuk pięknych, ze Zgromadzeniem Sióstr miłosierdzia we Lwowie względem konwersji pożyczki 10.000 zł., zaciągniętej przez to Zgromadzenie w galic. kasie oszczędności, i ze Zborem izraelickim w Krakowie względem konwersji pożyczki 5.000 zł., zaciągniętej przez tenże zbór w krakowskiej kasie oszczędności.

Upoważnia się Wydział krajowy, aby imieniem kraju przyjął zobowiązanie opłacania 4½% odsetek i rat amortyzacyjnych od tych pożyczek, które dla konwersji wymienionych powyżej 5% pożyczek zaciągnięte będą".

Suma rubryki XIV. 404.016 zł. 71 ct.

XVII posiedzenie d. 22 stycznia 1887.

Uchwalono dalej:

dla kołodziejstwa i bednarstwa w połączeniu z kuźnią do kucia wozów w Kamione Strumiłowej 3630 zł.;

dla kołodziejstwa i bednarstwa w połączeniu z kuźnią do kucia wozów w Toustem 900 zł.;

dla koszykarstwa w Jarosławiu 1000 zł.;

dla koszykarstwa w Jaśle 300 zł.

B. Dla wyrobów garncarskich. — Szkoła i warsztat wzorowy w Kołomyi 2800 zł.;

szkoła i warsztat wzorowy w Toustem 900 zł.;

szkoła i warsztat wzorowy w Porębie 2400 zł.

C. Dla wyrobów tkackich. — Warsztat wzorowy w Błażowej 840, Horodence 1425, Korczynie 1150, Kossowie 960, Krośnie 1050, Łańcucie 1425 zł.

D. Dla wyrobów powroźniczych. Warsztat wzorowy w Radymnie 750 zł.

E. Dla wyrobów koronkarskich. — Szkoła i pracownia w Kańczudze 1050, Muszynie 1150, Zakopanem 2200 zł.

F. Subwencjonowane zakłady pracy kobiet. Kurs robót kobiecych przy szkole wydziałowej w Krakowie 500 zł.;

Stowarzyszenie pracy kobiet we Lwowie 300 zł.

G. Szkoły fachowe rządowe, subwencjonowane z funduszów krajowych. — Szkoła snycerska w Zakopanem 1500 zł.;

szkoła ślusarska w Świątnikach 4000 zł.

Muzeum przemysłowe w Krakowie 2000 zł.;

Muzeum przemysłowe we Lwowie 2000 zł.;

Fundusz rezerwowy na cele szkolne, wydawnictwa i t. d. 2000 zł.;

Stypendja przemysłowe 5000 zł.;

Krajowa keramiczna stacja doświadczalna 5700 zł.;

Biuro komisji krajowej dla spraw przemysłu 1200 zł.

Zarazem uchwalono:

1. Subwencje na uzupełniające szkoły przemysłowe w Brzeżanach i Jaśle przyznane w poz. 198, 200 wypłaci Wydział krajowy szkołom tym pod warunkiem, że odnośne gminy i powiaty zobowiążą się wypłacać tymże szkołom odpowiednie subwencje.

2. Kwoty uchwalonej w poz. 212 na szkołę fachową w Sokalu użyje Wydział krajowy tylko o tyle, o ile zadania szkoły tej nie przeszły na tamtejszą świeżo zorganizowaną szkołę wydziałową.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przedkładał szczegółowe preliminarze tych szkół przemysłowych, które utrzymane są kosztem funduszu krajowego.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przy preliminowaniu subwencji dla wszelkich innych szkół przemysłowych określał warunki, pod którymi subwencja ma być przyznaną.

Nadto uchwalono:

I) 1. Sejm ustanawia stały fundusz przemysłowy.

2. Fundusz ten przeznaczony jest na wspieranie przedsięwzięć pożytecznych dla rozwoju przemysłu krajowego przez udzielanie pożyczek.

3. Sejm przeznacza na uposażenie tego funduszu przez lat dziesięć począwszy od 1 stycznia 1887 po 30.000 zł. rocznie, nadto wciela do tego funduszu wszystkie sumy, które począwszy od 1 stycznia 1888 wpłyną tytułem procentów lub tytułem zwrotów pożyczek udzielonych lub udzielić się mających z funduszu krajowego na poparcie przemysłu krajowego.

4. Funduszem tym rozporządza Wydział krajowy po wysłuchaniu Komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego. W tych granicach administracja funduszu oddana będzie Bankowi krajowemu.

II) W rubrykę XVI preliminarza budżetu krajowego wstawia się następujące pozycje:

Poz. 240 na zasiłki bezpowrotne dla przemysłu krajowego 7.000 zł. Poz. 241 dotacja funduszu przemysłowego 30.000 zł.

Przy rubr. XVI po zapadłej uchwale zabiera głos p. Lasocki sprzeciwiając się ustanowieniu funduszu stałego na lat 10. Po długiej kontrowersji z marszałkiem p. Lasocki cofa swój wniosek.

Przy pozycji rubr. XVII „do rozporządzalności Wydziału krajowego" zabiera głos ks. Metropolita Sembratowicz, konstatując z radością, że cała Izba jednomyślnie przyjęła zmiany wniosek ks. Sapiehy, za którym także i Rusini głosowali.

W rubr. XVIII Rozmaite wydatki uchwalono:

Do rozporządzalności Wydziału krajowego 30.000 zł.

Pożyczki bezprocentowe na budowę koszar dla ck. wojska 120.000 zł.

Dla księży unitów chełmskich 1500 zł.

Dla pogorzelców miasta Doliny 1000 zł.

Gminie Wulka Tuchowska 267·40 zł.

Komitetowi kościelnemu w Stryju na odbudowanie spalonego kościoła 1000.

Komitetowi wystawy krajowej wyznacza się subwencję w kwocie 11.000 zł., z których 1000 zł. na urządzenie rybackiego oddziału wystawy.

Suma ta ma być zwróconą w całości lub w części o ileby zyski z wystawy przewyższały wydatki.

Felicji Korosteńskiej, byłej nauczycielce szkoły ludowej przy klasztorze pp. Klarysek w Starym Sączu, stały dar roczny z łaski 80 zł.

Córce śp. Jana Lama, na ukończenie edukacji 500 zł.

Leontynie i Joannie Sapałaczyńskim, siostrom śp. Roberta, urzędnika Wydziału krajowego jednorazowo 100 zł.

Uchwalono dalej na wniosek p. Kaszewki wsparcie dla pogorzelców w powiecie żółkiewskim, oraz polecenie niektórych petycyj, jak Bogusza Stęczyńskiego literata i innych Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Następnie uchwalono rubryki funduszu policji krajowej.

Uchwałę finansową odroczono.

W sprawie budowy teatru polskiego w Krakowie uchwalono rezolucję komisji, tj. udzielenie 100.000 zł. pod rozmaitemi kasztelami. Poseł Wierzbicki sprzeciwiał się konkursowi międzynarodowemu na plany teatru, odnośną poprawkę jednak odrzuciła Izba.

Nad petycją gminy Lubaczowa o przeniesienie siedziby władz powiatowych z Cieszanowa do Lubaczowa przeszła Izba do porządku dziennego mimo odmiennego wniosku p. Hausnera, który radził odesłanie sprawy do Wydziału krajowego.

Na posiedzeniu wieczornem uchwalono odroczyć rozprawy nad reformą szkół wydziałowych męskich z powodu, że poseł Bobrzyński postawił odmienne wnioski od wniosków komisji szkolnej do następnego posiedzenia.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw administracyjnych, przystąpiono do dyskusji nad petycją pp. Nawarskiego i Słoneckiego, w sprawie utworzenia żeglugi parowej na Dniestrze.

Komisja (ref. p. Jan Popiel) wnosi udzielenie pp. Nawarskiemu i Słoneckiemu jednorazowo 3000 zł. oraz wezwanie do Wydziału krajowego, ażeby zbadał pod jakiemi warunkami kraj mógłby zagwarantować spółce 5% od kapitału 125.000 potrzebnego na wprowadzenie przedsiębiorstwa żeglugi parowej na Dniestrze w życie.

P. Stanisław Brykczyński wymownie i gorąco popiera wnioski komisji. Wykazuje, że Dniestr jest sposobny do żeglugi parowej. Statki nowej konstrukcji, zanurzające się do 50 ctm. mogą kursować z łatwością i bezpiecznie. Dniestr od Halicza do Okopów przepływa 235 kilometrów i płynie przez 190 gmin podolskich, które mają co wywieźć. Rząd rosyjski wysadził skały pod

Jampolem w celu umożliwienia żeglugi i łoży jeszcze wielkie sumy na to. Po zupełnej regulacji Dniestru, żegluga parowa przyniesie dla kraju niezmierne korzyści. (Oklaski).

P. Abrahamowicz widzi niejasność we wniosku komisji co do gwarancji kraju, pragnie bliższego określenia jej warunków, gdyż w istocie byłby jej przeciwny. Obawia się, iż administracja będzie taką, iż przedsiębiorstwo nie będzie miało zysków, więc kraj straci gwarantowanych 5% od sumy 125,000 zł.

P. Wład. hr. Badeni szef dep. IV w Wydziale krajowym uważa rzecz całą za niedojrzałą jeszcze. Dniestr jest jeszcze w stanie dzikim. Należałoby najpierw pomyśleć czy jest woda, a potem urządzić jazdę po niej. Komisja przeciwnie obrała dewizę: — „naprzód jazda, a potem woda.“ (Ogromna wesołość), Mówca żałuje, że komisja nie zasięgnęła opinji Wydziału krajowego przed postawieniem wniosków. Wnioski owe i sprawozdanie komisji zawierają rozmaite uwagi, na które Wydział krajowy godzić się nie może. Szczególnie odnosi się to do przyznania Wydziałowi kontroli *ex post* nad przedsiębiorstwem. — Kontrola taka nie może być skuteczną.

P. Antoniewicz wbrew swej zasadzie „oszczędności quand même“ popiera wnioski komisji.

P. ks. Adam Sapieha w długim wywodzie polemizuje z pp. Abrahamowiczem i hr. Badenim, broniąc wniosków komisji, które z najgłębszego przekonania o żywotności sprawy, zaleca Izbie jej poparcie. Mówca konstatuje, że członek Wydziału krajowego był wezwany do komisji i według jego uwag wnioski pierwotne zostały zmodyfikowane. Kapitaliści, którzy dostarczą kapitałów, jako najbardziej zaangażowani postarają się o dobrą kontrolę przedsiębiorstwa.

Po powtórnem przemówieniu hr. Badeniego, przewodniczący komisji gospodarstwa JE. hr. Ludwik Wodzicki stwierdza, że komisja według uwag hr. Badniego zmodyfikowała swe wnioski.

P. hr. Golejewski w sposób dowcipny polemizuje z p. Abrahamowiczem i „przyjacielem swoim hr. Badenim, szefem dep. komunikacyj wodnych i lądowych“ (wesołość). Woda w Dniestrze była już przed stu laty, kiedy dziad hr. Golejewskiego „doszedł w kraju z tego sławy, że puszczał Dniestrem do Odessy spławy“. Nie moja wina, powiada mówca, że hr. Badeni nie wie o tysiącu galarów idących co roku z cementem, węglem i t. d. Rząd daje na regulację Dniestru, dał już 120.000 zł., ale i o tem hr. Badeni zdaje się nie wiedzieć. Gdyby nawet przedsiębiorstwo zbankrutowało, strata kraju nie będzie wielką. Ale tego niebezpieczeństwa nie ma. Mówca przytacza skromne początki żeglugi parowej na Dunaju, jako przykład wiele mówiący i kończy tem, że jeśli kraj rzeczy nie poprze, to wezmą ją w swe ręce żydzi i przeprowadzą z kolosalnymi zyskami. (Brawa i oklaski).

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Popiela, Izba przystępuje do rozprawy szczegółowej. Subwencję 3.000 zł. dla pp. Nawarskiego i Słoneckiego uchwalono jednomyślnie. Przy punkcie dotyczącym gwarancji kraju, p. Abrahamowicz ponowił swe uwagi dotyczące bliższego określenia warunków tej gwarancji i postawił odpowiedni wniosek, który jednak po przemówieniu ks. Sapiehy i sprawozdawcy, Izba odrzuciła, a przyjęła wniosek komisji.

O godz. 11 min. 45 w nocy zamknął Marszałek posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów, dnia 24 stycznia.

Z armji. Czasowo urlopowanego pułkownika 11 pułku ułanów Vahlkampfa uznała ponownie komisja superarbitralna jako niezdolnego do służby czynnej, skutkiem czego przeniesiony został w stan stałego spoczynku, z zastrzeżeniem ewentualnego powołania go do służby lokalnej.

Starszym lekarzem czynnej armji, mianowany został dotychczasowy lekarz asystent w rezerwie dr. Jan Kudas z przydzieleniem do lwowskiego szpitala garnizonowego nr. 14.

Dr. Stroynowski, znany lekarz, zachorował niebezpiecznie na obustronne zapalenie płuc.

Członkiem korespondentem technologicznego muzeum w Wiedniu mianował protektor tego zakładu arks. Karol Ludwik Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Z karnawału. W sobotę odbył się wieczorek kostjumowy Towarzystwa „Frohsinn“ w sali własnej.

Tego samego dnia na wieczorze u pp. br Wasilków bawiono się ochoczo w 18 par do samego rana.

Chór młodzieży handlowej urządza dnia 10 lutego wieczorek z tańcami w sali kasyna miejskiego. Bal kupiecki, urządzany corocznie przez kółko młodzieży handlowej w tym roku się nie odbędzie.

Uczta. Kasyno miejskie urządziło w swej sali w sobotę wieczorem ucztę, jako w rocznicę powstania styczniowego. Wzięło w niej udział sto kilkadziesiąt osób. Po zagajeniu przez dra Stellę Sawickiego wznoszono liczne toasty. Przemawiali pp. Mieczysław Darowski weteran z r. 1831, Walichiewicz, Gross, Smalawski, Kubicki, Ostrowski, Ihnatowicz i inni.

Uroczystość zakończył toast „Kochajmy się!“ wzniesiony przez dra Tulębę. Komitet otrzymał około 20 telegramów z rozmaitych stron kraju.

Obchód. 24-tą rocznicę powstania z r. 1863, uświęciło towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ uroczystym obchodem, który się odbył wczoraj w sali „Sokoła.“

Wygłoszono kilka przemów, odczytano nadesłane telegramy od instytucyj i osób prywatnych, a część wokalną i fortepianu wykonali pan Fontana, panna Patkiewiczówna, panna J. Wiśniewska, wreszcie p, Jurkowski, który oddeklamował przy akompaniamencie fortepianu wiersz G. Pogonowskiego „Spartanka.“ Chór młodzieży handlowej odśpiewał pieśń układu p. M. Signio. amatorowie przedstawili 2-gi akt „Konfederatów Barskich“ Mickiewicza i obraz z żywych osób „Proroctwo ks. Marka“ układu K. Młodnickiego.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się jutro o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. A. Rehman. Precesja i jej wpływ na wiekowe zmiany klimatu ziemi. 2. E. Dunikowski. O badaniach Nordenskjölda i Nathorsta w Grenlandji. 3. Luźne komunikacje.

Z życia towarzyskiego. Wczorajszy wieczór u państwa Marszałkowstwa Tarnowskich zgromadził cały świat dystyngowany naszej stolicy do wspaniałych recepcyjnych apartamentów gmachu sejmowego. Podczas ożywionej pogadanki na temat obrad sejmowych, uczty na cześć byłego Marszałka, dra Zyblikiewicza, i odbywającego się równocześnie posiedzenia Koła poselskiego, z którego posłowie przychodzili co chwila i zdawali sprawę z toku dyskusji nader zajmującej; — podczas tedy tej pogawędki przygrywała w jednej z bocznych sal muzyka wojskowa pułku nr. 9 pod kierownictwem p. Falla. A że to karnawał, że było dużo pięknych panien i spory zastęp młodzieży, więc koło 11-tej zaimprowizowały się same przez się tańce i ochocza zabawa. w której potem, po skończeniu posiedzenia Koła, wzięli także udział wszyscy posłowie. przeciągnęła się do późna, dzięki nieporównanie ujmującej serdeczności czcigodnych gospodarstwa, którzy starali się wszystkiem uprzyjemnić pobyt w ich gościnnym domu.

Na Kole poselskiem toczyła się wczoraj debata nad wnioskiem komisji szkolnej, wzywającym rząd do założenia w Przemyślu gimnazjum z językiem wykładowym ruskim. Większość Koła oświadczyła się przeciw temu wnioskowi, a za wnioskiem p. Tomisława Rozwadowskiego, zmierzającym do utworzenia w Przemyślu paralelek z językiem wykładowym ruskim.

Uczta na cześć byłego Marszałka. Posłowie sejmowi dawali wczoraj obiad na cześć byłego Marszałka, dra M. Zyblikiewicza. Przeszło stu posłów wzięło udział w uczcie, a w tej liczbie wszyscy obecni we Lwowie książęta Kościoła.

Pierwszy toast na cześć byłego Marszałka wzniósł teraźniejszy Marszałek, Jan hr. Tarnowski. Toast ten opiewał jak następuje:

„Zdarzają się niekiedy w świecie przykłady, że ludzie zajmujący wybitne w społeczeństwie stanowisko, ludzie, którzy temu społeczeństwu oddali ważne i znakomite usługi, składają piastowane godności, ustępują dobrowolnie ze stanowiska, jakie z chlubą dla siebie a z pożytkiem dla kraju zajmowali, i szukając wytchnienia w domowem zaciszu, unoszą z sobą wdzięczność i cześć współobywateli.

Przykłady takie nie są częste, a kto je chce znaleść, szukać ich musi w tych epokach historji i tylko w takich społeczeństwach, w których rozwinęło się silnie życie narodowe, w których nie wygasło poczucie obowiązku dla sprawy publicznej, w których tradycyjnie przechowuje się zdolność i chęć poświęcenia.

„Nie myślę ja tutaj przytaczać przykładów ani stawiać porównań (choćby dlatego, że ich już nieraz nadużyto), ale naturalną jest rzeczą, że kiedy mi przypadło w udziale zaszczytne a mnie osobiście tak miłe zadanie, żeby w imieniu licznego grona posłów przy wspólnej uczcie powitać naszego dostojnego gościa, to pierwsza myśl nasunąć się musiała, że ten dzisiejszy gość, to do niedawna jeszcze nasz gospodarz, to Marszałek Sejmu i kraju, który w tym charakterze przyjmował wysokich i najwyższych gości, który jako gospodarz w imieniu kraju przemawiał i działał.

„Nie będę także wyliczał wszystkich jego zasług, bo mimowolnie musiałbym przekroczyć ramy zwykłego w takich razach przemówienia; to jedno przekonanie tylko wypowiedzieć tutaj pragnę, że dzieła, które w ciągu sześcioletniego urzędowania jego ręką stworzone lub za jego inicjatywą do życia powołane zostały, złożą się kiedyś na piękny i trwały pomnik, który w przyszłości świadczyć będzie o pracy Mikołaja Zyblikiewicza około dobra kraju i o wielkiej jego zasłudze.

„Ze szczerem i zupełnem uznaniem tych zasług w imieniu obecnego tu grona posłów i z ich upoważnienia spełniam kielich na zdrowie i pomyślność byłego marszałka — Mikołaj Zyblikiewicz niech żyje!“

Że z radością każdy z obecnych pospieszył uścisnąć dłoń byłego Marszałka i wychylił kielich na jego zdrowie i życie, tak pożyteczne dla kraju, dodawać — zdaje nam się — nie potrzeba.

Po chwili powstał dr. Zyblikiewicz i wzniósł toast na ten temat:

Brutalną jest zasada »Siła przed prawem!«, niezawodnie brutalną; ale to jednak pewna panowie, że w dzisiejszych czasach i wśród dzisiejszych prądów tyle tylko będziemy mieli praw, ile będziemy mieli siły. Owóż przed laty dwudziestu, kiedyśmy się po raz pierwszy zjechali na Sejm, zadaniem naszem było zdobyć prawa dla naszego narodu. I zdobyliśmy je. Potem obowiązkiem naszym było wytworzyć w społeczeństwie tę ekonomiczną siłę, któraby służyła do utrwalenia zdobytych praw. Właśnie kiedym ja został Marszałkiem, Sejm rozpoczął działalność w tym kierunku, zainicjował pracę nad podniesieniem ekonomicznego bytu kraju. Przez kilka lat mego urzędowania niewiele się zrobiło, ale nowy Marszałek zakreślił w swym programie dalszą w tym kierunku działalność, a co wytknął sobie jako cel, do tego niezawodnie zmierzać będzie i tego dopnie. „Wznoszę zatem toast na cześć naszego Marszałka, Jana hr. Tarnowskiego, niech żyje!“

I uściskali się obaj Marszałkowie, tak sympatyczni i tak kochani przez Sejm i przez kraj cały.

Po chwili powstał hr- Artur Potocki i wzniósłszy kielich przemówił w te słowa:

„Chociaż młody człowiek — jestem już jednak naocznym świadkiem historji namiestników Polaków w Galicji.

Rozpoczął ją nieodżałowanej pamięci namiestnik — hr. Agenor Gołuchowski.

Z pomiędzy wielkich zasług. które dla kraju położył, z pomiędzy wielkich kierunków, które przemyślał i wdrożył, podnoszę jeden moment, jednę myśl, jedno przekonanie, do którego doszedł sam przez się, a także zrozumiawszy zasady i intencje najmiłościwszego Monarchy, cesarza i króla naszego, a tem przekonaniem, tą zasadą jest, że wiernie służąc krajowi, dobrze się służy Monarsze, że dobrze służąc monarchji, wiernie się służy krajowi.

Po namiestniku Gołuchowskim nastąpił namiestnik hr Alfred Potocki.

Mnie, bratankowi, ani podnoszenie jego zasług, ani ocena działania, najmniej przystoja. To jedno stwierdzam, że tak jak jego poprzednik uznał, tak on uznaje, że aby być dobrym namiestnikiem Galicji trzeba być dobrym Polakiem.

Wasza Ekscellencja objąłeś temu lat parę ster rządu w kraju. Przychodząc do władzy, przyniosłeś i dobrą wolę i piękną tradycję ojca swego, którego pamięć z wdzięcznością kraj przechowuje.

W przekonaniu, że Wasza Ekscellencja chcesz i zechcesz zawsze łączyć w jednem wielkiem zadaniu służbę wierną Monarsze i państwu ze szczerą pracą dla dobra kraju, wznoszę kielich na cześć J. Eksc. Pana Namiestnika Zaleskiego. Niech żyje!“

Posłowie wychylili z zapałem kielichy na cześć p. Namiestnika, on zaś zabrał głos i wzniósł toast na cześć posłów sejmowych, jako przedstawicieli potrzeb, interesów i aspiracyj kraju.

Poczem powstał Stanisław hr. Tarnowski i przedziwnie piękny formą, a pełny głębokiej politycznej myśli wniósł toast na cześć arcybiskupów i biskupów wszystkich trzech obrządków. Brzmiał on tak:

„Z przekonania, z uszanowania i z tradycji należy dopełnić te zdrowia jeszcze jednem. Życzyliśmy powodzenia władzom krajowym i rządowym. Jest jedna powszechniejsza od nich, jedyna na świecie, pozbawiona wszelkich środków wykonywania, a słuchana jak żadna władza, władza duchowna, która w zamęcie naszych praw i bezprawi trzyma nad nami wysoko to prawo Boże, do którego wszystkie inne winny się stósować — nie krępuje umysłów, jak myśli niewiadomość a głosi zła wiara, tylko sumień strzeże, żeby z prostej drogi nie zbaczały, a wolę podpiera, żeby nie słabła i nie upadała nizko.

Jest to zaszczytem dla nas ale zarazem i miarą zdrowia społeczeństwa, że w Sejmie jak w tem towarzyskiem zebraniu mamy między sobą biskupów. Przenosi to nas w dawne czasy, kiedy arcybiskup lwowski zajmował trzecie z rzędu krzesło w duchownym senacie, a przemyski biskup nie jeden raz ze swojej stolicy przenosił się na podkanclerstwo; a zarazem co do przyszłości nasuwa jednę uwagę i nadzieję.

W całym katolickiem świecie to miasto jest podobno jedynem, w którem jest trzech arcybiskupów i schodzą się trzy dyecezje, jednej wiary a różnych obrządków. Bodajby to było znakiem, że to miasto, ten kraj i ten naród wybrał Bóg na spełnienie wielkich zadań i przeznaczeń: że stąd ma wyjść nauka i przykład jak w rozmaitości form ma i może zachować się *in necessariis unitas* i *charitas in omnibus*. Z tą nadzieją, z wdzięcznością za to co w tym kierunku już się robić zaczęło i zrobiło, na cześć i zdrowie księży Arcybiskupów i Biskupów!“

Po wychyleniu z ogromnym zapałem tego kielicha, przyczem wszyscy posłowie spieszyli złożyć swój respekt trzem obecnym na uczcie arcybiskupom i dwom biskupom, a gratulacje natchnionemu mówcy, zabrał głos p. Józef hr. Męciński i wniósł następny toast:

„Kiedy przed 26 laty kraj nasz powołany został do życia konstytucyjnego, w trudnych znajdował się on warunkach. Nie wiedział, jak zużytkowywać potrafi nadane mu swobody i prawa. Obawiał się, czy na razie znajdą się ludzie, którzy w naszem wyjątkowem położeniu politycznem potrafią sterować nawą interesów krajowych; bo przerwała się była nić życia publicznego, przez lat kilkadziesiąt zatrzeć się tutaj musiała tradycja ze starych lepszych czasów, kiedyśmy jeszcze mieli własny byt polityczny.

„Lecz dzięki Bogu znaleźli się ludzie, co stając w szeregach zawsze gotowych i chętnych służyć krajowi (a takich szeregów u nas nigdy nie brakło) potrafili sprostać trudnemu zadaniu, a poświęcając się służbie publicznej z całem zaparciem się siebie, z czystą miłością kraju, wnet z szeregu pracowników z uznaniem ogólnem i zasługami wysunięci zostali przed szeregi, a przodując długie lata w narodowej pracy, zasłużyli sobie na wdzięczność, cześć i szacunek ogólny, a na kartach przyszłych dziejów odrodzenia tego biednego kraju wybitnemi głoskami zapisali swoje zacne imiona.

„Bez wątpienia panowie wszyscy już wiecie, o kim chcę mówić, kogo mam na myśli, na czyją cześć toast wznieść zamierzam, a poważna postać dostojnego prezesa delegacji, posła Grocholskiego, wszystkim wam niewątpliwie staje przed oczyma. — (Brawa liczne.)

„Waszym oklaskiem stwierdzacie wymownie, że wznosząc ten toast, trafiam w myśl waszę; ale i zaznaczacie zarazem, że w tem gronie, w gronie poselskiem, szczegółowe wyliczanie zasług i pracy posła Grocholskiego byłoby zbyteczne, boć jako posłowie wszyscy je znamy, a każdy z nas — odkąd zasiada w Sejmie lub w Radzie państwa — był tylokrotnie naocznym ich świadkiem.

„Więc niech mi tylko wolno będzie zaznaczyć i skonstatować naszę wdzięczność dostojnemu przywódzcy delegacji, że właśnie jako wódz tej walczącej za sprawy kraju drużyny — wysoko zawsze niósł sztandar narodowy — rozumnie bronił godności i honoru polskiego imienia, a walcząc tylokrotnie z trudnościami które teraźniejszość nastręczała, zawsze rozumem i sercem zwracał się w przeszłość, myślą sięgał do przyszłości, i nigdy o niej nie zwątpił! (Brawa i oklaski). Sterując, umiał utrzymać na zewnątrz jedność naszę, i dzięki Jego powadze a wbrew życzeniom naszych nieprzyjaciół nie mamy w Wiedniu reprezentantów pojedyńczych okręgów wyborczych, ale reprezentację kraju. (Brawa). Tak było dotąd — da Bóg i na przyszłość tak będzie.

„Nie jeden z nas różnić się może z dostojnym przywódzcą delegacji w zapatrywaniach na tę, lub owę pojedyńczą sprawę, lub nie godzić się na taktykę w danej chwili przyjętą! Ale czyż jest możliwe, abyśmy wszyscy zawsze i we wszystkiem jednego byli zdania i jednakowo sobie wyobrażali — każdą akcją — każde działanie?

„Sprawy i rzeczy — przekonania i sympatje, w których wszyscy jak jeden mąż myślimy i czujemy jednakowo, bardzo są wyjątkowe, a do tych należy bezwątpienia i to, że wszyscy pospołu bez różnicy stronnictw i zapatrywań jednakim szacunkiem, uznaniem, czcią i poważaniem przejęci jesteśmy dla czcigodnego posła Grocholskiego. A będąc tego pewny, wnoszę toast na cześć Grocholskiego, kończąc niech żyje czcigodny prezes naszej delegacji! Niech żyje poseł Grocholski!“

Z nieopisanym zapałem przyjęło całe zgromadzenie ten toast i nie było końca oklaskom i brawom, wyrażającym podziękowanie mówcy, że tak pięknie podniósł zasługi przywódzcy naszego w Wiedniu.

Tu powstał p. Romanowicz i wniósł toast na cześć weteranów walki narodowej, pijąc w ręce dwóch obecnych reprezentantów tej bohaterskiej epoki, czcigodnego Prezesa Akademji polskiej, p. Józefa Majera i pana posła Janki. „Niech żyją nam jak najdłuższe lata!“ zawołano dokoła, poczem p. Majer, dziękując za życzenia, wychylił toast „Kochajmy się!“ — Nawiązując do tytułu tego toastu, zabrał głos ks. biskup Pełesz i w ślicznej przemowie w języku ruskim, podziękował za toast i myśli zawarte w przemówieniu hr. Tarnowskiego, a podnosząc potrzebę „Kochania się“ obu bratnich ludów, wychylił kielich na cześć zgody.

Serdeczny ton, jaki panował na tej uczcie, zachowa ją długo w pamięci naszych posłów. Skończyła się uczta o godzinie w pół do siódmej, poczem wszyscy posłowie pośpieszyli na posiedzenie Koła poselskiego. które trwało do godziny 11ej wieczór.

Listy do Redakcji. W ciągu miesiąca stycznia nadesłano nam kilka bardzo dobrych „Listów do Redakcji.“ Wszystkie je umieścimy, skoro tylko skończy się sesja Sejmowa i skoro przeto odzyskamy swobodę ruchów w łamach naszego pisma. Sprawozdania z posiedzeń sejmowych zabierają nam cały numer i zaledwie odrobinę zostawiają miejsca na najważniejsze sprawy polityczne. Prosiemy więc o cierpliwość, a prosiemy tem śmielej, że już nie będzie ona wystawiona na długą próbę.

† Aleksander Morawski rozstał się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach.

Śp. Aleksander urodzony w Królestwie Polskiem, karjerę swego życia rozpoczął w senacie w departamencie 10-tym w Warszawie. Rok 63 powołał go w szeregi obrońców ojczyzny, w 64 stanął jako organizator pod zaborem ruskim, gdzie razem z nieodżałowanym śp. hr. Janem Działyńskim, walczył do samego upodku powstania, poczem schronił się do Francji i w Paryżu przebywał wraz z żoną do roku 1869. Wtedy wrócił do kraju i w Poznaniu zajął miejsce dyrektora banku Kwileckiego i Potockiego; przed paru laty powrócił do Lwowa, i wstąpił do Banku krajowego, ale nielitościwa choroba położyła go do łoża na którem dokonał żywota dnia 22 b. m. o godzinie 6 rano.

Śp. Aleksander ukochał wszystko co polskie, a był tam wszędzie i zawsze gdzie go obowiązek i miłość bliźniego powoływała.

Zostawił żonę i rodzinę w nieutulonym żalu i wszystkich co go bliżej znali.

Cześć jego pamięci!

Wypadki w mieście. W sobotę o godz. 5 popołudniu wybuchł ogień kominowy w kamienicy przy ul. Jagiellońskiej l. 7, Ogień ten powstały skutkiem zbyt silnego palenia w piecu, ugasiła straż pożarna, która natychmiast zjawiła się na miejscu wypadku.

Skutkiem burzy szalejącej przez dwa ostatnie dni w naszem mieście doznała komunikacja telefoniczna znacznego uszkodzenia.

Do składu tytoniu Frydryki Kulikower przy ulicy Teatralnej l. 20 włamali się dzisiejszej nocy nieznani sprawcy i skradli zapasy tytoniu wartości około 60 zł. a nadto dwadzieścia łokci płótna.

Kroniczka prowincjonalna.

W Bełzie skończyły się dnia 17 bm. wykłady weterynarji urządzone staraniem Towarzystwa gospodarskiego. Słuchało ich 26 nauczycieli i około 80 włościan, nie wliczając miejscowych słuchaczy. Wykładał p. Tymoftiewicz.

W Dąbrowie zmarł dnia 19 bm. ogólnie lubiany i szanowany kontrolor podatkowy Edmund de Wilhelmsbach Fiszer w 41 roku życia.

W Kossowie zawiązuje się polsko-ruska czytelnia, której statuta przedłożono już Namiestnictwu do zatwierdzenia.

W Piadykowcach (na Bukowinie, obok Kocmania), skutkiem nieostrożności spaliła się 17 bm. cerkiew grecko-orjentalna tak dalece, że z całego gmachu pozostała tylko kupa gruzów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 stycznia.

(Z) Nic wprawdzie nie zaszło nowego, coby mogło było wpłynąć niekorzystnie na usposobienie giełdy, a jednak w usposobieniu tem nie widać żadnego polepszenia.

Już zaraz na początku dzisiejszego targu doznały akcje kredytowe austr., większa część rent i papierów kolejowych dość znacznych strat, jakkolwiek nikt nie zdołał się wytłumaczyć, dla czego tak się dzieje. Opowiadano wiele o samobójstwie pewnego wielkiego spekulanta węgierskiego i z wypadkiem tym łączono w pierwszej linji spadek laenderbanków — okazało się jednak wkrótce, że w pogłosce powyższej było wiele przesady. Także publiczność rzuciła na targ bardzo wiele papierów — atoli przy całem tem zniechęceniu nie było widać symptomów owego przesadnego strachu, jaki był zapanował przed kilkoma dniami, wkrótce po mowie Bismarka. Chodziła także wieść, że zakazu wywozu koni z Niemiec można się co chwila spodziewać a niskie kursa berlińskie zdawały się popierać. Wkrótce jednak przekonano się, że Berlin dziś bez porównania silniej się trzyma niż w ostatnich dniach i że obawy możliwego odrzucenia zrektyfikowanego budżetu francuzkiego i ewentualne przesilenie gabinetowe nie mają żadnej podstawy. Usposobienie poprawiło się skutkiem tego, obniżka kursów pozostała jednak dość znaczna.

Notowano dzisiaj:

Kred. austr. 283·—, węgierskie 292—, anglobanki106·—, bankvereiny 99·50, laenderbanki 237·—, uniony 215·—, ludwiki 200—, czerniowieckie 225·25, rentę wspólną 80·15, srebrną 81·35, złotą austr. 111·30, papier. 5% 97·90, złotą węg. 100·40, papier. 5% 90·20, ruble 1·17¼.

SEJM.

XVIII posiedzenie d. 24 stycznia 1887.

Początek o godz. 11 min. 30.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej w przedmiocie reformy szkół męzkich wydziałowych.

Komisja szkolne przyjęła wnioski postawione na poprzedniem posiedzeniu przez p. Bobrzyńskiego i niektóre tylko poczyniła w nich zmiany.

Sprawozdawca p. Wierzbicki zaleca imieniem komisji do przyjęcia wnioski w sprawie reformy szkół męzkich wydziałowych (podajemy je jutro, przyp. Red.)

Wszystkie wnioski komisji szkolnej uchwalono bez rozpraw.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji rybackiej (spraw. p. Bobrzyński) z przedłożonego przez Rząd projektu ustawy o rybołostwie.

Komisja wnosi projekt ustawy o rybołostwie, nie różniący się co do zasadniczych punktów ani od zeszłorocznych ustaw rybackich przez Sejm przyjętych, ani od projektu rządowego. Różnice są nieznaczne, głównie stylistyczne.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji z małą zmianą § 20 na żądanie p. Bobczyńskiego.

Nastąpiło sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Romańczuka.

P. Stanisław Tarnowski (rektor) przedłożył następujący projekt ustawy i wnioski:

Art. I. Ustęp lit. *a)* Artykułu V. ustawy z dnia 22 czerwca 1867 nr. 13 Dz. u. p. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem zmienia się, i ma brzmieć, jak następuje:

a) Język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego, nadto w całem gimnazjum akademickiem we Lwowie, tudzież w drugiem gimnazjum w Przemyślu, w razie gdyby tam było założone.

Art. II. Ustawa ta wchodzi w wykonanie z chwilą założenia drugiego gimnazjum w Przemyślu.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi wyznań i oświaty.

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zaprowadził stopniowo z funduszów państwa drugie gimnazjum w Przemyślu z językiem wykładowym ruskim.“

„Wzywa się Wydział krajowy, by zbadał i Wys. Sejmowi na najbliższej sesji zdał sprawę, czy i w których gimnazjach wschodniej części kraju i o ile zachodziłaby potrzeba zaprowadzenia klas równorzędnych z językiem wykładowym ruskim.“

(Godz. 1 min 30. — Posiedzenie trwa dalej).

Telegramy „Przeglądu.“

Petersburg 24 stycznia. Wedle informacyj zasięgniętych przez *Journal de St. Pétersbourg* znalazły usiłowania skierowane ku uśmierzeniu bułgarskiego przesilenia u przeważnej części mocarstw życzących sobie pokoju — życzliwego przyjęcia.

Pismo to spodziewa się, iż rosyjski program, wedle którego porozumienie co do kandydatury ma nastąpić po przywróceniu legalnego stanu, liczyć może na ogólną zgodę. W żadnym zaś razie Rosja ani na krok nie odstąpi od swej energicznej, wytrwałej polityki.

Berlin 24 stycznia. Ks. Aleksander Battenberski pojechał z Strassburga do Medjolanu gdzie — jak powiadają—mają się spotkać z Kalczewem.

Hanower 24 stycznia. Na zgromadzeniu partji narodowo-liberalnej powiedział Bennigsen, iż w septennacie leży jedyna nadzieja zaoszczędzenia sobie wojny przez Niemcy i odparł podejrzenie, jakoby uchwalenie septennatu mogła większość wyzyskać na cele monopolu. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie sprzymierzyć się z konserwatystami.

Bruksela 24 stycznia. Po południu przyszło w Jette obok Brukseli do zaburzeń na zgromadzeniu socjalistycznem. Rekwirowano 25 żandarmów.

Rzym 24 stycznia. Bułgarska deputacja odjechała do Konstantynopola.

Paryż 24 stycznia. Francuzi zajęli dnia 21 b. m. pozycję Mikae w prowincji Tan-Hoa. Powstańcy uciekli, pozostawiając 500 trupów. Po stronie francuzkiej żadnych strat nie było.

Z zbożowych targów

24 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 ——8 65	8 —— 8 40	8 ——8 36	8 —— 9 —
Żyto	[illegible]70 6.-	[illegible].——5 70	[illegible]75 5 9[illegible]	[illegible].50 – 6 2
Jęczmień	4 50 – 7 —	4.50 -6.50	4 — — 6 50	4 75 7 25
Owies	4 90 – 5 25	[illegible] 25 - 4 5[illegible]	[illegible] 25 - 4 45	4 60 – 5 10
Groch	5.75 9 —	[illegible] 50 8 50	5 50 8 2	6 — 9 50
Wyka	4 50 5 60	4 25 - 4 70	4 50 - —	4 75 – 5 2[illegible]
Rzepak	9 — 9 3[illegible]	9 — 9 2	9 — 9 25	9 25 9 35
Lnianka	.— .—	.— —	.——	.— —
Konic. czer.	32. – 46	30 – 47 —	30 — 45	32. – 47 —
Konic. biała	35 – 55·	40.—50.—	37. – 50	40 – 55
Konic. szwed.	30 – 70—	—.——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 45 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 22·75 do 23·25 **Wiedeń 24 stycznia.** Pszenica od 9·63 do 9·68. Żyto od 7·14 do 7·23 Okowita 26·2· do —·—. **Berlin 24 stycznia.** Pszenica 164·50 do 166 —. Żyto 131 — do 133·—. Okowita 37·50 do 40·—. **Peszt 24. stycznia** Pszenica 9·30 do—·—. Żyto 6·75 do ·—. Okowita 24·75 do 25·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 24 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 80·15 Renta wspólna srebrna 81·35 Renta 4% złota 111·30. Renta 5% papierowa 87·90· Akcje banku austro-węgierskiego 869 zł. Akcje austrjackie kredytowe 283·50. Funty szterlingi 12·70. Napolendory 10·03. Marki niemieckie 62·25.

Lwów. Z Izby handlowej, 24 stycznia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	201 —	205 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	230 —	233 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287 —	292 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic .6 prc. w. a	—	— —
„ „ „ 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 5 „ prem.	103 —	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	97 75	98 75
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ 4½ „	99 25	100 25
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— 50	53 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— 43	46 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	96 70	98 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	29	32 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·86	5·96
Dukat cesarski	5·88	5·98
Napoleondor	9·95	10·05
Półimperjał rosyjski	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·17 —	1·19—
100 marek niemieckich	61.60	62·30

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.0[illegible]	—.—	*6.20	12 22
Do Stryja	7·30	—·	11·47	—·—	7 27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2[illegible]	*5.30	11.35		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

66)

Tajemnica Berty.

przez

F. Du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

— Obowiązek! — zawołała Gabrjela. — Powiedz pan, że posuwasz poświęcenie do ostatnich granic. Wiem, kto pan jesteś i jakie wiedziesz życie, i mimo to przyjmujesz mnie!... Nie uchylasz się przed troskami i niepokojem, jakie wniesie moja obecność. Wierzaj mi pan, że nie przyjęłabym takiego poświęcenia, gdybym nie była pewną, że pobyt mój w twoim domu nie przeciągnie się długo. Ale dopóki tu będę, nie chcę w niczem panu przeszkadzać. Będziesz pan żył tak, jakby mnie nie było.

Chardin miał oświadczyć, że gotów jest znieść wszystko, aby tylko przywieść do skutku dzieło ocalenia; ale hrabina przerwała mu, nie chcąc dopuścić do przesadnych zapewnień wspaniałomyślności.

— Moja droga Gabrjelo — rzekła — na nieszczęście twoja obecność musi zmienić cokolwiek tryb życia naszego przyjaciela. Najprzód zmuszony będzie odprawić kobietę, która mu usługuje... ona nie powinna cię widzieć, jest bowiem bardzo gadatliwą.

— Ja zastąpię ją — zawołała pani Larmor.

— O, pani! — szepnął staruszek urażony.

— Byłobyto zadaniem przechodzącem twoje siły — podjęła pani de Marcenac. — Niedość na tem. Nasz przyjaciel odstąpi ci swego pokoju.

— Nigdy na to nie przystanę — przerwała Gabrjela.

— Jednak trzeba będzie. Jestto podobno jedyny pokój mieszkalny.

— Chcesz więc pani pozbawić mnie przyjemności poświęcenia ci czegośkolwiek.... Jakąż miałbym zasługę w pomieszczeniu pani, gdyby mnie to nic nie kosztowało? Nie troszcz się pani o nic, ja...

— Mój panie Chardin — ozwała się hrabina, która nie ufała jakoś jego poprzednim zwierzeniom — czy nie dałoby się pogodzić tych rzeczy? Czyż w tym domu dwupiętrowym jest tylko jedno piętro umeblowane?

Chardin, zawstydzony, że skłamał chcąc uniknąć załogi, drapał się teraz w ucho, nie wiedząc, jak wyjść z fałszywego położenia.

— Zapomniałem — szepnął — że na wypadek gdyby Basfroi potrzebował zatrzymać się w Paryżu całą dobę, kupiłem kilka krzeseł, komodę, stół i... łóżko, raczej tapczan. Rzeczy te umieściłem na drugiem piętrze w izbebce nad moim pokojem.

— Tyle mi tylko potrzeba — wtrąciła pani Gabrjela.

— Pani żartuje! Przyzwyczajona do zbytku, a przynajmniej do wygód, jakże mogłabyś mieszkać w takiej izdebce! To niepodobna i ja tego nie zniosę. Gdybyś pani widziała to umeblowanie! Basfroi nie był wybrednym, mnieby to także wystarczyło, ale pani... Nie, nie, pani zajmiesz mój pokój.

— Stanowczo odmawiam i...

— Co do mnie — przerwała pani de Marcenac — znajduję, że Gabrjela ma słuszność, i jej zarządzenie będzie najlepsze.

— O, moja Berto, jak możesz powiedzieć coś podobnego!

— Mój przyjacielu, gdybyś był szczerszym przed chwilą, byłabym ci wskazała od razu, co masz uczynić, aby ci w niczem nie przeszkadzała obecność Gabrjeli. Teraz moja poprzednia kombinacja jest złą pod każdym względem. Nie możesz odprawiać służącej i jadać poza domem. Ta kobieta mogłaby powziąć podejrzenie i przez zemstę zaczęłaby badać tajemnicę.

— Właśnie pozwoliłem już sobie zwrócić uwagę twoję...

— Tak, ale nie powiedziałaś mi, że masz na drugiem piętrze pokój mieszkalny. To zmienia postać rzeczy. Przypuszczam, że służąca nie codzień wchodzi do tego pokoju.

— Nie wchodzi nigdy. Zamknięty jest na klucz, a klucz w mojem biurku.

— Wraz z listą, spisaną przez Basfroi — dodała z uśmiechem hrabina. — Gabrjela zatem może mieszkać na górze i nikt nie domyśli się jej obecności. Zatrzymaj pan swoję służącą; niechaj przychodzi codziennie gotować ci objad, który sutszy cokolwiek zadysponujesz. Wszak wolno ci mieć nagle większy apetyt. Przez osobę pewną przyślę dla mojej przyjaciółki bieliznę i rzeczy niezbędnie potrzebne... niczego braknąć jej nie będzie. Ale będzie musiała naprzykład łóżko słać sobie sama — zakończyła wesoło pani de Marcenac.

— Na pensji każda z nas to robiła, pamiętasz — rzekła pani Larmor — a ja nie zapomniałam jeszcze.

— Jeżeli pani nie obawia się tej roboty — rzekł Chardin — to sądzę tak, jak Berta, że urządzenie takie najlepszem będzie. Powinna pani jeszcze uważać — dodał — żeby kroków nie było słychać na górze, bo sufity cienkie, a moja służąca ma słuch delikatny. Nie można też palić światła na górze; sąsiedzi moi nie przywykli widzieć drugiego piętra oświetlonego, a wiedzą, że mieszkam na pierwszem. Pani więc musi się zgodzić na to, żeby okiennice nieustannie były zamknięte.

— Możesz pan być pewny, że nie pokuszę się otwierać ich — odparła Gabrjela. — Zanadto się obawiam, by nie dostrzegł mnie ten, który mię szuka...

— I który cię nie znajdzie, mam nadzieję — wtrąciła hrabina. — Teraz, mój przyjacielu, skoro na jedno się zgadzamy, prowadź nas do mieszkania, które przeznaczasz dla Gabrjeli. Wiesz, że nie mamy czasu do stracenia, jeżeli chcemy wymierzyć sprawiedliwość nad zbrodniarzem. Przypominam ci obietnicę — dodała pani de Marcenac. — Musisz jak najprędzej oddać tę listę sędziemu.

To przypomnienie zobowiązania ostudziło nagle zapały ojca Chardina. Zasępiła się twarz jego i przybrała wyraz człowieka, który umyślnie chciał zapomnieć o niemiłym obowiązku. Myślał, w jaki sposób wymówić się od tego, gdy hrabina, odgadując jego myśli, rzekła poważnie:

— Spodziewam się, mój przyjacielu, że nie zechcesz się cofać i mogę liczyć na ciebie.

— Zapewne, droga Berto — odrzekł stary — dałem raz słowo i zrobię, co zechcesz, ale teraz, gdy pani u mnie zamieszka, będę w wielkim kłopocie. Jeżeli pojadę do Fontainebleau, podróż zabierze mi kilka godzin czasu... Mogę być tam zatrzymany... Cóż się stanie tymczasem z panią, której mam nosić jedzenie i której w czasie mojej nieobecności nie mogę ustrzedz przed ciekawością służącej... Zresztą, któż ci otworzy, kochana Berto, jeżeli przyjdziesz, a mnie nie będzie...

Przyczyny tego były dość ważne i pani de Marcenac zamyśliła się.

Pani Larmor, milcząca i zrezygnowana oddawna, wyrzekła się własnej woli, polegając na zdaniu przyjaciółki i tego zacnego człowieka, który los jej trzymał w swym ręku.

— To prawda — rzekła hrabina po chwili milczenia. — Gabrjela nie może obejść się bez pana, a my nic nie stracimy, jeżeli poczekamy z uderzeniem na tego nędznika. Może lepiej, abyś pan nie miał do czynienia z sądami, póki moja przyjaciółka tu mieszka. A długo tu nie zostanie; przez dzień dzisiejszy przygotuję wszystko do jej podróż... spodziewam się, że jutro będzie mogła wyjechać z Paryża... to zależy od kogoś, z kim się zaraz zobaczę.

— W każdym razie — szepnął Chardin — pani będzie musiała dom ten opuścić w nocy.

— Tak też myślałam. Przywiozłam ją tu w biały dzień, nie mogąc zrobić inaczej. Pilno mi było, albowiem spodziewałam się wizyty jej męża. Przyjadę po Gabrjelę około drugiej lub trzeciej w nocy.

— Przyjdź piechotą, proszę: powóz sprawia turkot po bruku.

— Więc powóz będzie nas czekał na placu Bastylji, i zawiezie nas o kilka mil od Paryża, na stację kolei, gdzie Gabrjela wsiądzie na pociąg, który ją daleko stąd uniesie. Muszę jej zabezpieczyć schronienie, w którem mogłaby żyć lata całe w spokoju i bez obawy.

— Gdy tymczasem u mnie wszystkiego obawiać się można — wtrącił żywo Chardin, zaniepokojony bardziej niż kiedykolwiek skutkami, jakie pociągnie za sobą jego dobry uczynek.

— Wszakże wiesz dobrze, mój przyjacielu, że gościnność, jaką ofiarujesz, jest tylko chwilową, a ja postaram się, aby nie pociągnęła za sobą złych następstw dla ciebie. Twoja służąca odeszła teraz; o którejże wróci?

— O piątej, aby mi przygotować do obiadu.

— Mamy więc czas zaprowadzić Gabrjelę do jej pokoju. O której znów godzinie oddala się ta wierna służebnica?

— O ósmej najpóźniej.

— Koło dziesiątej więc przyszlę tu osobę, która przyniesie bieliznę i rzeczy do ubrania potrzebne.

— Aby nie wcześniej... Sam drzwi otworzę... i możebyśmy się umówili o znak jaki, bo podczas pobytu pani w tym domu, drzwi będą dla wszystkich zamknięte, wyjąwszy dla ciebie, droga Berto...

— Więc umówmy się, że mój poseł zadzwoni trzy razy.

— Dobrze, a teraz, jeśli chcesz, chodźmy na drugie piętro. Byłoby niebezpiecznie dłużej tu pozostawać. Zapomniałem powiedzieć ci, że moja gospodyni ma osobny klucz od domu, i mogłaby nas zejść kiedy niespodzianie.

— To prawda; wskaż nam drogę, mój przyjacielu.

Chardin nie dał sobie tego mówić dwa razy i przez drugi pokój, w którym przyjmował pierwej hrabinę, zaprowadził obie panie na drugie piętro.

Pani de Marcenac, przechodząc koło biurka w pokoju Chardina, wskazała palcem na szufladę, zawierającą notatki Basfroi i rzekła:

— Nie zapominaj, że możesz pomścić śmierć naszego przyjaciela. Mniejsza o to, czy przystąpisz do czynu dzisiaj, czy za dwa, lub trzy dni... abyś tylko działał... przysiągłeś na to...

— Wiem o tem — rzekł smutno Chardin — i przysięgi dotrzymam. Tylko zanim krok ten uczynię, chciałbym się widzieć z tobą, bo mogą zajść tymczasem wypadki, zmieniające postać rzeczy.

— Masz słuszność; musimy się jeszcze porozumieć. Ale... nie zatrzymujmy się tutaj. Którędy idzie się na górę?

Stary podniósł zasłonę, wyjął klucz jakiś z kieszeni i otworzył w ścianie małe drzwiczki, poza któremi ukazały się kręcone schody.

— Jakto? — zawołała pani de Marcenac — dom ten budowany, jak zamek z melodramatu!... ma schody, w murze wykute, a wy nic mi nie mówicie. Nikt tu nie znajdzie mojej biednej Gabrjeli!

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Tadeusz Łopuszański.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.